

Oficjalna uroczystość otwarcia MTP nastąpi w dniu 16 bm. w gmachu Opery Poznańskiej. Po części oficjalnej, zaproszeni goście wezmą udział w bankiecie w salach Ratusza Poznańskiego. Targi zwiedzą oni nazajutrz o godz. 10.

W centralnym pawilonie „Elektrim” pokaże prawie 800 eksponatów: maszyn elektrycznych, radioodbiorników i telewizorów oraz urządzeń teletechnicznych. Turystów zainteresuje z pewnością 10 typów polskich radioodbiorników oraz makiet z automatycznymi zwoznicami tramwajowymi, które wkrótce wejdą do produkcji.

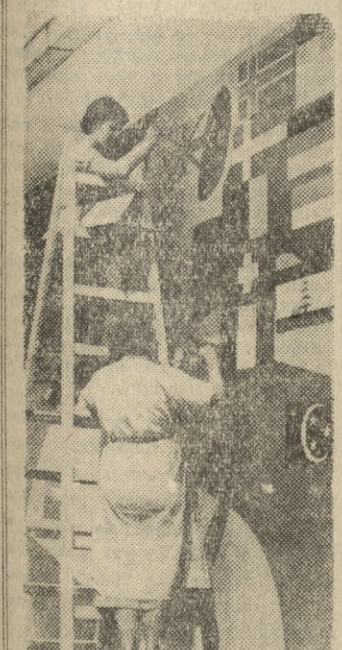
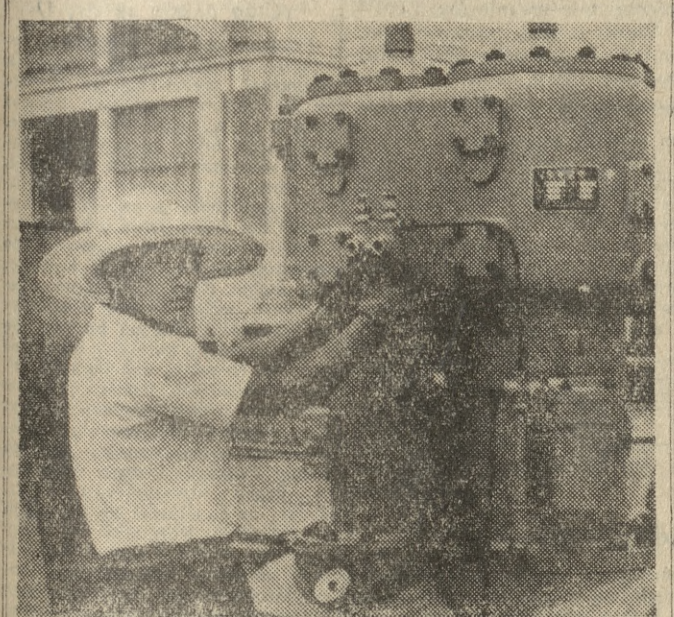
Goście targowi wywożą ze sobą atrakcyjne pamiątki, przygotowane m. in. przez CPLA w Poznaniu. Są to: chusteczki z widokami Ratusza, albumiki z widokami i z reprodukcjami obrazów Wyczółkowskiego, Orłowskiego i innych. Goście zagraniczni będą mogli zakupić te pamiątki również w lokalach, w których są zakwaterowani.

Telewizyjny wóz transmisyjny na XXV MTP

W przyszły czwartek (14 bm.) wyruszy z Paryża do Poznania (na własnych kołach) telewizyjny samochód transmisyjny. W dniu otwarcia XXV MTP wóz transmisyjny będzie znajdował się już w Poznaniu. Prawdopodobnie na ekranach telewizorów zainstalowanych w naszym mieście transmitowane będą transmisje z pierwszych dni Targów.

W. Brytania przeprowadzi wybuch bomby wodorowej

LONDYN (PAP) Premier rządu brytyjskiego Eden, oznajmił w Izbie Gmin, iż W. Brytania przeprowadzi w pierwszej połowie przyszłego roku doświadczalny wybuch bomby wodorowej nad Oceanem Spokojnym w strefie oddległej od miejsc zaludnionych. Wybuch nastąpi w powietrzu na wielkiej wysokości przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności. Jako bazę dla samolotu, który zrzuć ma bombę, wyznaczono Wyspę Bożego Narodzenia, znajdującą się w odległości 320 kilometrów na południo-wschód od Jawy.



GTOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 10/11 VI 1956 r. Nr 138 (3847)

Aby uwolnić ludzkość od ciężaru zbrojeń

Pisma premiera Bułganina do prezydenta Eisenhowera i premiera Molleta

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi, że w dniu 7 czerwca ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych G. N. Zarubin odwiedził sekretarza stanu J. F. Dullesa i wręczył mu pismo przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina do prezydenta Stanów Zjednoczonych D. Eisenhowera. Poniżej podajemy tekst pisma.

Moskwa, Kreml.
6 czerwca 1956 roku

SZANOWNY PANIE
PREZDENCIE!

Przypuszczam, iż zgodzi się Pan ze mną, że obecnie problem rozbrojenia jest nadal jednym z najważniejszych i najbardziej palących problemów międzynarodowych.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, która przyniosła ludzkości niezliczone ofiary i wyrządziła olbrzymie szkody materialne, byliśmy wszyscy zdecydowani uczynić wszystko, aby nie dopuścić do wybuchu trzeciej wojny światowej. W tym właśnie celu po zakończeniu drugiej wojny światowej państwa przystąpiły do rokowań w sprawie redukcji zbrojeń i w sprawie zakazu broni atomowej. Niestety, rokowania te nie dały dotychczas wyników dodatnich.

Sądzę, iż Pan również po-

dziela pogląd, że istnienie nowych rodzajów broni masowej zagłady — takich jak broń atomowa i wodorowa — stwarza szczególnie pilną konieczność rozwiązania problemu rozbrojenia. Nie ma potrzeby zwracania na to specjalnej uwagi tak wybitnego wojskowego, jak Pan, który stał tak blisko wydarzeń ubiegłej wojny.

Pan pamięta niewątpliwie, Panie Prezydencie, że na konferencji szefów rządów czterech mocarstw w Genewie, którą wspominamy tak serdecznie — wszyscy jej uczestnicy, a również i Pan w imie-

Zorin złożył wizytę Adenauerowi

BONN (PAP) Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Radzieckiego w Niemiecckiej Republice Federalnej W. Zorin złożył w czwartek wizytę kancelarii Adenauerowi. W rozmowie, która odbyła się w siedzibie Adenauera — pałacu Schaumburg, wziął również udział minister spraw zagranicznych Niemiec zachodnich von Brentano.

Komunikatu o przebiegu rozmowy nie ogłoszono. Jak podaje jednak korespondent agencji France Presse w Bonn rozmowa ta dotyczyła problemów zjednoczenia Niemiec.

Dalsze zeznania świadków w procesie mieszkaniowym

Piąty dzień toczy się przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu rozprawa przeciwko kombinatom mieszkaniowym. Codziennie ławy dla publiczności wypełniają do ostatniego miejsca mieszkańcy Poznania, z uwagą śledząc przebieg procesu. Zapewne wielu spośród przysłuchujących się to „starych znajomych” b. pracowników Wydziału Kwaterunkowego, którzy już dobrze poznali „słodycze” ubiegania się o przydział mieszkania.

Z Poznania do Wietnamu

Nie tylko na Wiśle, ale nawet na wodach dalekiego Wietnamu spotkać można 125-tonowe stalowe barki do przewożenia towarów, produkowane przez Poznańskie Stocznie Rzeczne.

10 takich barek wysłały Poznańskie Stocznie Rzeczne do Wietnamu w tym roku, a następne 10 odejdą tam w trzech przesyłkach najdalej do 20 września. Stalowe barki, o długości około 41 m i szerokości 4,65 m, są całkowicie spawane.

Taką 125, lub 200-tonową barkę, wyprodukowaną przez Poznańskie Stocznie, będą mogli zobaczyć Czytelnicy na tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich: (L)

niu rządu i narodu Stanów Zjednoczonych dali wyraz wspólnemu pragnieniu usunięcia groźby wojny i zmniejszenia ciężaru zbrojeń.

Rząd radziecki ze szczególną uwagą zastanawiał się nad tym, w jaki sposób można by wyjść z impasu, w którym znajdują się obecnie rokowania w sprawie rozbrojenia. Fakty wykazują, że rokowania w sprawie rozbrojenia w Podkomisji ONZ nie dały wyników dodatnich. Ostatnio rokowania te skomplikowały się w najwyższym stopniu. W istocie rzeczy działalność Podkomisji Rozbrojeniowej hamuje postęp w tej dziedzinie. W tych warunkach trudno liczyć na to, aby rokowania w ONZ mogły w najbliższej przyszłości dać konkretne wyniki w dziedzinie rozbrojenia.

Biorąc pod uwagę tę własność okoliczności rząd radziecki postanowił podejść w nowy sposób do rozwiązania problemu rozbrojenia. Chcielibyśmy, aby to dążenie rządu radzieckiego zostało zrozumiane w sposób właściwy.

Jesteśmy głęboko przekonani, że obecnie, gdy nastąpi (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ruszają nieczynne obiekty

Stały przez wiele miesięcy puste i opuszczone. Nie zapewniały ludziom ani pracy, ani jakiegokolwiek produktów. Państwo na nie ponuro ludźmi, wyjeżdżający codziennie do pracy w innych miastach. Na szczęście wiele z tych nieczynnych fabryk (bo o nich mowa), uruchomi w najbliższym czasie Wojewódzki Zarząd Przemysłu w Poznaniu.

W nieczynnej odtowni w Ko-

W drugim dniu obrad

Konstruktywne wnioski ekonomistów w sprawach polityki gospodarczej

WARSZAWA (PAP)

8 bm., drugi dzień obrad zjazdu ekonomistów polskich rozpoczęło wystąpienie prof. dr. Bronisława Mincea.

Na uwagę zasługuje stwierdzenie mówcy, dotyczące obecnego systemu planowania. Dotychczas planuje się produkcję globalną i od niej oblicza się wszystkie pochodne wskaźniki. Powoduje to, że przedsiębiorstwa są zainteresowane w produkowaniu najdroższych wyrobów i często używają drogich materiałów, uprawiając zbytnią kooperację itp., po to, aby uzyskać największą produkcję globalną. Mówca upatruje rozwiązanie tego problemu w takiej zmianie systemu planowania, która by uwzględniła tylko czystą produkcję, tzn. ekonomiczny efekt produkcji.

Zwraca on także uwagę na sposoby powstawania statystyki, uważając za błędne wielokrotne obliczanie tego samego produktu w różnych fazach jego powstawania. To jest przyczyną, że otrzymane obliczenia statystyczne są niekiedy wyolbrzymione i utrudniają badania naukowe, paczą wnioski praktyczne.

Problemy rozpatrzone w referacie i przemówieniu, prof. dr. Bronisław Minc podsumowuje dziesięcioma zasadniczymi wnioskami, podkreślając, że stanowią one jakby wspólne wnioski ekonomistów, pozytywne dla polityki ekonomicznej, choć także mają charakter dyskusyjny. A więc: powinno nastąpić istotne zwiększenie samodzielności i uprawnień przedsiębiorstw, bowiem dotychczasowe zwiększenie uprawnień dyrektora wydaje się niewystarczające. Rozrachunek gospodarczy powinien być pełny, bo nie wykonuje swojej funkcji i często jest fikcyjny. Konieczne jest także oprocentowanie środków trwałych przedsięwzięcia. Środkami deficytu wymi powinno dysponować państwo. Również państwo powinno kierować zasadniczymi

inwestycjami, zostawiając inne inwestycje do uznania przedsiębiorstw. Część akumulacji, którą tworzy przedsiębiorstwo powinna pozostać na jego użytek w celu podwyższenia płac i poprawy bytu robotników, a także na potrzeby przedsiębiorstwa. Tylko niewiele najważniejszych artykułów powinno być planowanych centralnie, a produkcja pozostałych powinna zależeć od decyzji przedsiębiorstwa. Ono także powinno samo w zasadzie ustalać swe szczegółowe plany produkcyjne, wchodząc w kontakt z bezpośrednimi odbiorcami. Wyniki pracy powinny być obliczane według produkcji czystej, biorąc pod uwagę towary sprzedane i odebrane, a nie, jak to ma miejsce dotychczas, wyrabiane na magazyn. Również nie wszystkie ceny powinny ustalać państwo, lecz tylko najważniejsze. Ostatni wniosek dotyczy konieczności wprowadzenia w przedsiębiorstwie komitetu robotniczego mającego uprawnienia kontroli w stosunku do kierownictwa przedsiębiorstwa.

Stanisław Szwalbe odznaczony orderem „Sztandaru Pracy” I klasy

WARSZAWA (PAP)

W związku z 60 rocznicą urodzin — za wybitne zasługi w długoletniej pracy w ruchu spółdzielczym Rada Państwa nadała order „Sztandar Pracy” I Klasy Stanisławowi Szwalbemu — członkowi Naczelnej Rady Spółdzielczej.

Polkom zabrakło 6 punktów by znaleźć się w finale

(Od specjalnego korespondenta)

Nie powiodło się polskiemu koszykarzom w decydującym spotkaniu o wejście do grupy finałowej. Ulegli lepiej psychicznie dysponowanej drużynie Węgier 46:41 (25:18).

Było to najbardziej nerwowe spotkanie naszych reprezentantów, na których znać było wyraźnie przemęczenie poprzednimi ciężkimi walkami. Pomimo tego Polki utrzymywały równowagę, stojąc na dobrym poziomie, lecz zawodowa dyspozycja strażnika. Zawodniczka Olesiewicz w tym meczu zagrała poniżej formy.

Węgierki z miejsca zdobyły prowadzenie, strzelając celnie i wygrały zasłużenie.

Polska walczyć będzie obecnie o miejsce od 5-8. W dniu dzisiejszym spotkamy się z Austrią. W razie naszej wygranej zmierzmy się następnie ze zwycięzcą spotkania Francja — Włochy.

Najciekawszy pojedynek stoczyła Czechosłowacja z Bułgarią 93:75 (29:36). Mecz stał na wysokim poziomie.

Wyniki pozostałych spotkań:
Jugosławia — Szkocja 110:37
Rumunia — Szwajcaria 91:34
Finlandia — Dania 42:27
Francja — Austria 62:34
W grupie finałowej spotykają się: CSR — Węgry, ZSRR — Bułgaria. Zwycięzcy walczyć będą o tytuł mistrza.

Florian GRZECHOWIAK

Wyścig DWM

Wyniki indywidualne IV etapu:
1. Hadaski CRZZ 4:13.18
2. Jankowski Gwardia I 4:13.19
3. Kowalski CRZZ 4:13.19

Wyniki drużynowe:
1. CRZZ 12:40.07
2. Gwardia I 12:46.05
3. CWKS I 12:57.49

Klasyfikacja indywidualna po IV etapach:
1. Kowalski CRZZ 19:04.46
2. Jankowski 19:07.24
3. Czarniecki CRZZ 19:12.53
4. Woźniak CWKS II
5. Sartowski LZS

Klasyfikacja drużynowa:
1. CRZZ 57:18.52
2. Gwardia I 57:45.35
3. CWKS II 57:49.22
4. CWKS I
5. Belgia

Co trzy dni nowy turnus harcerski

Od 5 lipca do 15 sierpnia czynny będzie w Poznaniu ośrodek wycieczkowy dla harcerzy ze spółdzielni produkcyjnych pięciu województw: szczecińskiego, koszalińskiego, zielonogórskiego, bydgoskiego i poznańskiego. W ciągu trzech dni około 200 dzieci zwiedzą najważniejsze ośrodki kulturalne naszego miasta.

Harcerze mieszkać będą w Zakładzie Szkolenia Inwalidów przy ul. Szamotulskiej 67.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Aby uwolnić ludzką odciążę zbrojeń Adenauer odleciał z wizytą do USA

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

piło wyraźne osłabienie napięcia międzynarodowego i gdy „zimna wojna“ staje się już sprawą przeszłości, powstały pomyślniejsze warunki dla położenia kresu wysiłkowi zbrojeń i dla realizacji pewnych posunięć w dziedzinie rozbrojenia. Uważamy więc, że do chwili osiągnięcia porozumienia międzynarodowego w sprawie rozbrojenia każde państwo powinno starać się poczynić w dziedzinie rozbrojenia konkretne kroki, które można by było wcielić w życie nie czekając na zawarcie międzynarodowego porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń. Podjęcie takich kroków przyczyniłoby się niewątpliwie do dalszego złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, i do pogłębienia zaufania między państwami, co z kolei doprowadziłoby do stworzenia bardziej sprzyjających warunków dla realizacji powszechnego programu rozbrojenia.

Mam nadzieję, iż zgodzi się Pan, Panie Prezydencie, że decydujące znaczenie pod tym względem miałyby inicjatywa wielkich mocarstw — a więc również Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, które dysponują największymi siłami zbrojnymi i zasobami materialnymi.

Kierując się szlachetnymi celami utrwalenia pokoju między narodami rząd radziecki postanowił podjąć inicjatywę w tej sprawie, i nie czekając na porozumienie w sprawie rozbrojenia dokonał znacznej redukcji sił zbrojnych ZSRR zwalniając z szeregu 1200 tysięcy ludzi oprócz dokonanej w roku 1955 zwolnienia z szeregu 640 tysięcy ludzi. Odpowiednio do tego zmniejszone będzie uzbrojenie i wyposażenie techniczne sił zbrojnych ZSRR, jak również przewidziane w budżecie państwowym ZSRR wydatki na potrzeby wojskowe.

W związku z tą decyzją zdemobilizowane będą 63 dywizje i samodzielne brygady, w tym znajdujące się w Niemieckiej Republice Demokratycznej 3 dywizje lotnicze i inne jednostki wojskowe, liczące przeszło 30 tysięcy ludzi.

Rozumiemy oczywiście, że wycofanie z Niemiec wojsk radzieckich w tej ilości nie rozwiązuje tego problemu całkowicie. Decyzja rządu radzieckiego w tej sprawie stanowi dopiero pierwszy krok. Wychodzimy jednak z założenia, że jeśli rządy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, których wojska znajdują się na obszarze Niemiec, również zredukują te wojska — przyczyni się do niewątpliwie grunt do bardziej zdecydowanych posunięć w tej dziedzinie.

Z KRAJU

NA KANAŁE WIEPRZ—KRZNA

Ponad 2.000 robotników przy pracach budowlanych w ciągu 2-tygodniowego terminu przy budowie kanału Wieprz—Krzna, usuwając około 4.500 m³ ziemi.

200-osobowa grupa młodzieży województwa lubelskiego przekazała kierownikowi ponad 200 m odcinek wykonanego kanału.

KOBIERZEC Z KWIATÓW

W warszawskim parku kultury i wypoczynku na Powiślu przystąpiono do sadzenia kwiatów, które tworzyć będą wzdłuż głównej alei — od kolorowej fontanny aż do Wisły — kobierzec, o wzorach figur geometrycznych. Z zielonej masy trawników wyłaniać się będą srebrne, pomarańczowe, czerwone i białe kwadraty, które w całości dawać będą bardzo ciekawe efekty wzrokowe. Łączna powierzchnia kobierców wynosić będzie ponad 600 m².

TEATR NA WOZIE...

Na ulice Krakowa wyruszył wczoraj po raz pierwszy ciekawy pomyślny teatr na wozie. Miesiąc, na którym zespół estrady poetyckiej przy Teatrze Starym wystawia fragmenty dramatów, wedyw, baletów itd., jest wielką platformą ciekawą przez konie. Podczas „Dni Krakowa“ teatr na wozie wyjeżdżać będzie codziennie na miasto dając przedstawienia na coraz to innych ulicach i placach.

nie. Jesteśmy także zdania, że tego rodzaju posunięcia ze strony rządów czterech mocarstw mogłyby doprowadzić następnie do porozumienia w sprawie znacznego zmniejszenia liczebności obcych sił zbrojnych w Niemczech lub w sprawie wycofania obcych wojsk z obszaru Niemiec.

Moi koledzy i ja mamy nadzieję, że rząd Stanów Zjednoczonych i Pan sam, Panie Prezydencie, rozpatrzą z całą uwagą załączone oświadczenia rządu radzieckiego z

14 maja w sprawie rozbrojenia i ze swej strony wniesie należyty wkład do dzieła zaprzestania wysiłku zbrojeń, dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego oraz utrwalenia powszechnego pokoju.

Odpowiednie kroki naszych państw znalazłyby niewątpliwie poparcie ze strony innych krajów, co zapoczątkowałoby konkretną realizację programu powszechnego rozbrojenia.

Ze szczerym poważaniem
N. BULGANIN

Pismo do premiera Molleta

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS podała, że 7 czerwca ambasador ZSRR we Francji S. A. Winogradow odwiedził premiera Francji Guya Molleta i wręczył mu pismo przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina. Pismo to brzmi:

Szanowny Panie Prezisie Rady Ministrów!

Podczas rokowań francusko-radzieckich, które niedawno zakończyły się w Moskwie, moi koledzy i ja mieliśmy dogodną okazję, by dokonać wykładu poglądów z Panem i panem Pineau na doniesienie problem sytuacji międzynarodowej oraz ustalić wspólne zadania. Rządy nasze doszły przede wszystkim do wniosku, że wysiłki państw powinny zmierzać do położenia kresu niebezpieczeństwu wysiłkowi zbrojeń, w którym kryje się groźba dla pokoju i który odciąga olbrzymie środki od produkcji dla celów pokojowych i od zadania podnoszenia dobrobytu narodów. We wspólnym oświadczeniu francusko-radzieckim mieliśmy możliwość oświadczyć otwarcie wobec opinii publicznej całego świata, jakie znaczenie oba rządy przywiązują do problemu rozbrojenia.

Oczywiście — jeśli chodzi o sprawę rozbrojenia narody zainteresowane są przede wszystkim konkretną akcją państw. Zaraz po zakończeniu wojny kraje nasze współpracowały w organach ONZ przy poszukiwaniu dróg do osiągnięcia porozumienia międzynarodowego w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Ciężkie doświadczenia dwóch minionych wojen światowych, które wyrządziły narodom Związku Radzieckiego i Francji, podobnie jak i narodom wielu innych państw europejskich, ogromne straty i zniszczenia, wymagały od nas, rzecz jasna, podjęcia kroków w kierunku zapobieżenia możliwości wybuchu trzeciej wojny światowej.

Wojny, która — wobec istnienia nowych rodzajów broni masowej zagłady — przyniosła by całej ludzkości znacznie większe cierpienia i klęski.

Jednakże, jak Panu wiadomo, rokowania w sprawie rozbrojenia prowadzone w ramach ONZ od przeszło 10 lat, nie dały dotychczas żadnych realnych wyników.

Zmusza to do szukania nowych dróg rozwiązania problemu rozbrojenia, co w większym stopniu przyczyni się do poprawy współpracy między krajami Europy, której narody są żywotnie zainteresowane tym, aby kontynent europejski nie stał się areną nowej, jeszcze bardziej krwawej, wyniszczającej wojny.

Podczas rokowań w Moskwie mogliśmy stwierdzić wraz z Panem, Panie Premierze, że obecnie sytuacja międzynarodowa ulega pewnej poprawie. Zimna wojna coraz bardziej ustępuje miejsca rozwojowi międzynarodowych przyjaznych kontaktów, m. in. kontaktów między przywódcami krajów. Stwarza to bardziej sprzyjające warunki do realizacji skutecznych i praktycznych posunięć w dziedzinie redukcji zbrojeń.

Jestem przekonany, że Pan podziela moje zdanie, iż dokonanie takich posunięć już obecnie, nie czekając na zawarcie międzynarodowego porozumienia w sprawie rozbrojenia, przyczyni się do dalszej poprawy sytuacji międzynarodowej, do umocnienia zaufania między państwami i stworzyło by pomyślne warunki dla rozwiązania problemu bezpieczeństwa europejskiego.

Tymi właśnie względami kierował się rząd radziecki podejmując uchwałę o nowej, znacznej redukcji swych sił

zbrojnych — o 1 200 000 żołnierzy. Prócz 640 000 żołnierzy zdemobilizowanych w 1955 r., odpowiedniej redukcji ulegną uzbrojenia i sprzęt wojenny sił zbrojnych ZSRR, a także wydatki Związku Radzieckiego prelinowane w budżecie państwowym ZSRR na cele wojskowe.

Zgodnie z powyższą uchwałą rozwiązane zostaną 63 dywizje i samodzielne brygady, m. in. stacjonowane w Niemieckiej Republice Demokratycznej 3 dywizje lotnicze i inne jednostki wojskowe o liczebności 30 tys. żołnierzy. Rozumiemy oczywiście, że wycofanie z Niemiec takiej ilości wojsk radzieckich nie rozwiązuje sprawy całkowicie. To posunięcie rządu radzieckiego jest dopiero pierwszym krokiem. Wychodzimy jednak z założenia, że jeśli rządy USA, Anglii i Francji posiadające wojska na terytorium Niemiec podejmą również ze swej strony kroki w kierunku zredukowania swych sił zbrojnych w Niemczech — przyczyni się do niewątpliwie grunt do bardziej zdecydowanych posunięć w tej dziedzinie. Mam przy tym na względzie, że takie kroki ze strony rządów czterech mocarstw mogłyby następnie doprowadzić do porozumienia w sprawie poważnej redukcji liczebności obcych sił zbrojnych na terytorium Niemiec lub ich wycofania z Niemiec.

Z zadowoleniem podkreślamy, że rząd francuski w naszym wspólnym oświadczeniu z 19 maja uznał, iż uchwała rządu radzieckiego z 14 maja miała doniosłe znaczenie.

Sądzę, że Pan, Panie Premierze, zgodzi się z tym, iż główną odpowiedzialność — jeśli chodzi o rozwiązanie problemu rozbrojenia — spoczywa na wielkich mocarstwach oraz że byłoby rzeczą pożądaną, aby wszystkie one uczyniły pierwszy krok w kierunku konkretnych posunięć w dziedzinie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń. Nie ulega wątpliwości, że taki krok ze strony wielkich mocarstw byłby istotną pomocą w dziele osiągnięcia porozumienia w sprawie powszechnego programu rozbrojenia.

Moi koledzy i ja wyrażamy szczerą nadzieję, że rząd francuski z całą uwagą przestudiuje załączone przy niniejszym oświadczeniu rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia z 14 maja i ze swej strony wniesie niezbędny wkład do sprawy utrwalenia powszechnego pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa europejskiego.

Ze szczerym poważaniem
N. BULGANIN

Adenauer odleciał z wizytą do USA

BONN (PAP)

W piątek wieczorem kanclerz NRF Adenauer udał się samolotem do Stanów Zjednoczonych. Adenauer ma zabawić tam 7 dni, przy czym 2 dni poświęci rozmowom w Waszyngtonie z amerykańskimi mężami stanu. Jak podkreśla boński korespondent Associated Press, podczas tych rozmów kanclerz NRF będzie rozmawiał z USA rozpatrzenia sprawy nowych posunięć „w celu przezwyciężenia impasu między Wschodem a Zachodem w kwestii Niemiec”. Omówione być mają również konsekwencje „radzieckiej ofensywy pokojowej”, plany zjednoczenia Europy i zagadnienia dotyczące remilitaryzacji Niemiec zachodnich jako członka bloku atlantyckiego. Komentator agencji zachodnio-niemieckiej DPA sądzi, że „wizyta Adenauera stać będzie pod znakiem nowych momentów w polityce międzynarodowej”. Podczas gdy poprzednie wizyty kanclerza federalnego w USA służyły przede wszystkim sprawie współdziałania niemiecko-amerykańskiego, to tym razem chodzi głównie o wyjaśnienie stanowiska Zachodu w sprawie stosunków między Zachodem a Wschodem. Na tle zmian w sytuacji międzynarodowej zbadane być mają „możliwości ponownego nawiazania rozmów w sprawie Niemiec”. Koła bońskie zdają sobie jednak sprawę z tego, że w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych nie należy oczekiwać ze strony amerykańskiej żadnych wiążących przyrzeczeń.

Znany dziennik zachodnio-niemiecki „Die Welt” stwier-

dza, że poprzednie wizyty Adenauera w Waszyngtonie miały na celu podkreślenie sołidarności i jedyności między państwami bloku zachodniego, przy czym zwłaszcza stosunki Bonn — Waszyngton uchodziły za wzór sołidarności atlantyckiej. Taki stan rzeczy nie może jednak trwać wiecznie — pisze „Die Welt”. — Stosunki Bonn — Waszyngton byłyby oparte na nierzeczywistych przesłankach, gdyby nie chiano brać pod uwagę zmieniającej się rzeczywistości. A rzeczywistość ulega zmianie zarówno w NRF i w Ameryce, jak i w ogóle w polityce światowej. Dziennik nawołuje kanclerza NRF, by postarał się wyciągnąć korzyści z tych zmian.

Na kilka godzin przed Adenauerem odleciał do USA ambasador amerykański w NRF Conant.



MOSKWA. — Ambasada ZSRR w Indonezji w imieniu przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bulganina przekazała premierowi Indonezji Ali Sastroamidjojo oficjalnie zaproszenie rządu radzieckiego. Premier Ali Sastroamidjojo zaproszenie to przyjął.

Termin podróży ustalony zostanie później.

LONDYN. — Nowy premier rządu Singapuru oświadczył po objęciu władzy, że wystąpi on z nowymi propozycjami w sprawie przyznania przez W. Brytanię niepodległości Singapurovi. Lim Yew Hock powiedział, że podobnie jak poprzedni premier D. Marshall, starać się będzie o zlikwidowanie zależności kolonialnej Singapuru od W. Brytanii.

NOWY JORK. — W piątek przedstawiciel Pentagonu zakomunikował, że w dniach 12—27 czerwca na Atlantyku odbędzie się wielkie manewry marynarki wojennej. Manewrami kierować będzie admirał amerykański Frank Watkins. Wezmą w nich udział lotnie podwodne, niszczyciele, lotniskowce i inne rodzaje okrętów wojennych Stanów Zjednoczonych, Kanady, W. Brytanii i Holandii.

Piąty dzień procesu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Przechodząc do omówienia sytuacji mieszkaniowej świadek Szymczak stwierdził, że istotnie w niektórych wypadkach Kosicki działał na wyraźne jego polecenie. Oceniając fakty nieprawego zajęcia mieszkań świadek stwierdził, że istotnie wstrzymywano eksmisję rozpatrując poszczególne wypadki nie tylko przez pryzmat suchych paragrafów i przepisów, ale podchodząc do sprawy życiowo. Nie można było bowiem np. eksmitować liczną rodzinę z drobnymi dziećmi i chorym na gruźlicę z powrotem do sutereny czy innej nory po to tylko, aby się stało załóż paragrafem. Prawdą jest również, stwierdził świadek, że zbyt liczna liczba niepowołanych gospodarzy mieszkających się do spraw kwaterek w trudniła pracę kierownictwu Wydz. Kwat., na co skarżył się przed nim osk. Kosicki. Normalny tok pracy zakończył również radni przyjmujący załazenia mieszkańców, którzy naciskali na poszczególnych kierowników, aby jak najwcześniej załatwić sprawę swego penta.

Biegły: — Czy wstrzymując eksmisję w wypadkach bezprawnego zajęcia świadek polecał wydawać przydziały na te mieszkania?

Świadek: — Nie, polecałem natomiast postąpić życiowo, tzn. pozostawić rodzinę na miejscu aż do czasu, kiedy Wydz. Kwat. nie znajdzie lokalu zastępczego. Ale to były sporadyczne wypadki.

Podobne zeznania złożył świadek Leon Schneider kier. Oddziału I Wydz. Kwat., stwierdzając, że istotnie w wielu wypadkach ujętych aktem oskarżenia, oskarżeni Kosicki i Majer działali na polecenie swoich zwierzchników.

W dalszym ciągu zeznał świadek Konstanty Baranowski potwierdził fakt odebrania przez osk. Leonarda kwoty 2 tys. zł za napisanie odezwania do OKL a świadek Joanna Nowak obszernie naświetliła sprawę bezprawnego zajęcia mieszkania przez ob. Przy stanowiczą, tego mieszkania, o której bezskutecznie starała się dla swojej siedmioosobowej rodziny, gnieźdzącej się w jednym pokoju.

Z tygodnia na tydzień...

wielkich mocarstw, które dysponują największymi siłami zbrojnymi i zasobami materialnymi.

Podmuch „zimnej wojny“

Rząd ChRL w imieniu własnym i w imieniu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej zwrócił się niedawno do 16 państw, których wojska jako siły zbrojne ONZ brały udział w wojnie koreańskiej, z propozycją zwołania konferencji w celu rozpatrzenia sprawy wycofania z Korei wszystkich obcych wojsk i pokojowego zjednoczenia tego kraju. Rząd Korei Ludowej zapowiedział przeprowadzenie do 31 sierpnia br. redukcji sił zbrojnych o 80 tys. żołnierzy i odpowiednią redukcję uzbrojenia.

Czym na to odpowiadała strona amerykańska? Po prostu — prowokacja. 31 maja dowództwo wojsk interwencyjnych 16 krajów ogłosiło jednostronne oświadczenie o „tymczasowym zawieszeniu” działalności Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei południowej. KNPN składa się, jak wiadomo z 19 inspektorów — w tym 5 Polaków, 6 Czechów, 5 Szwedów i 3 Szwajcarów.

To bezprawne, sprzeczne z układem rozejmowym posunięcie strony amerykańskiej jest ukoronowaniem sztyku, jakie towarzy-

Zdenerwowani

Przyjaźni, która obecnie tak dobitnie przejawia się w naszych spotkaniach z tow. Tito, będzie wieczysta i niezmienna. (Bulganin) „...będziemy czynić wszystko i starać się, by nasza przyjaźń była wieczysta, by nasza współpraca była z korzyścią dla budowy socjalizmu i komunizmu”. (Tito).

Podobne wypowiedzi przywódców ZSRR i Jugosławii wzbudzają nietajoną pasję pewnych kół na Zachodzie. „Zdaniem amerykańskich osobistości oficjalnych — pisze agencja „Associated Press” — prezydent Tito prowadzi bardzo niebezpieczną grę, składając wizytę w Moskwie. „USA winny natychmiast zaprzestać pomocy Jugosławii” — proponuje rozdrażniony przemówieniem prezydenta Tito w Moskwie pewien dziennik amerykański. „Dla Jugosławii potrzebne jest minimum napięcia w Europie” — „poucza” angielski „Manchester Guardian”. W czasie ostatniej debaty w sprawie pomocy dla zagranicy, kilku senatorów amerykańskich wystąpiło z napastliwymi atakami na prezydenta Tito, domagając się cofnięcia pomocy finansowej dla Jugosławii.

Od wszystkich tych wypowiedzi załatuje pleśnią „zimnej wojny”. Stanowisko reakcyjnych kół na Zachodzie, a zwłaszcza w USA, raz jeszcze dowodzi, że wrogi im jest to wszystko, co przybliży trwały pokój i przyjazną współpracę między narodami.

Świat idzie jednak swoją drogą... Naprzód

Feliks BIŁOS

Droga wolna dla ekonomii

Ostatnio ujawniono w prasie ogromną ilość faktów marnotrawstwa, których źródło kryło się w żądzy (nie można tego uczucia nazywać chęcią!) uzyskania premii. Np. klasyczny przykład niesławnych tonomil, które były miernikiem wartości wykonanych przez polskie statki przewozów. Wyrzucaliśmy w błoto, topiliśmy w falach oceanu miliony dolarów. Krótkie przeliczenie wykazało, że za jeden ekonomicznie spartaczony rejs (wożenie rudy zamiast bawełny) można było kupić kawy dla całej Polski na cztery dni, albo i więcej.

Dach się „nie opłaca“

Stosowano także inne „bodźce“ — plan wartościowy, plan produkcji elementów konstrukcyjnych ze stali obliczane w tonach. Rezultat? W Nowej Hucie przed trzema laty budowano halę fabryczną, do której „Mostostal“ dostarczył tylko dźwigary. Nie można było zbudować dachu. Dźwigary bowiem ważyły wiele i znakomicie wpływały na podwyższenie premii. Przejście na pracochłonne małe elementy potrzebne do konstrukcji dachu obniżało wydajność „planu“, który gwałtownie spadał o kilkadziesiąt procent. Dopiero interwencje KC, ministerstw, wielu, wielu ludzi — a więc pozaekonomiczny nacisk administracyjny — przekonało dostawcę Nowej Huty, że jednak i małe elementy są potrzebne, że dachy hal fabrycznych też są potrzebne. Znam pewną spółdzielnię pracy w Wielkopolsce, której prezes doskonale się orientował, że nie ma żadnego szans na wykonanie planu w każdym miesiącu. Mógł wykonać zaledwie 85%, co — jak wiadomo — nie dawało premii. Cóż więc robić? Po prostu przed jeden miesiąc „leżał“ na obu łopatkach, wykazując około 40% wykonania planu, a w dwu lub trzech pozostałych miesiącach przekraczał premionowane 100%.

Wydaje się, że żadna reorganizacja nie zmieni istniejącego stanu rzeczy. Nie wystarczy dyskutować nad zmianą systemu hierarchicznego. Trzeba sięgnąć do ekonomiki zjawisk. Zastanawiałem się wielokrotnie nad celem istnienia centralnych zarządów, wielu inspekcji, komisji, które badały, raportowały, sporządzały protokoły... Zastanawiałem się także nad społecznymi kosztami przeróżnych wizytacji i za każdym razem dręszczę mnie przechodził na myśl: „Ile pieniędzy, ile bezpożądnych wysiłku delegowanych ludzi na marne!“.

Zdaje się, że zjawisko nieustającej kontroli przedsiębiorstwa, któremu bez przerwy siedzą na karku inspektorzy, wynika z braku zaufania do gospodarności dyrekcji i z drugiej strony — z wiary, nie ukrywajmy tego, wiary tracącej myślką scholastycznego myślenia, w siłę okólnika, we wszechmoc i rzekomą wszechwiedzę ministerstwa. Kierowanie poprzez... nieustającą kontrolę jest niecelowe. Zjawiska ekonomiczne są złożone. Życie gospodarcze jest żywiołem, który w gospodarce socjalistycznej trzeba ująć w rżetelne karby, lecz nie prowadzić jak tresowanego konia po arenie cyrkowej. Takie prowadzenie na krótkiej ułudzie kończy się tylko dreptaniem w kołko.

Propozycja zasady

Jestem przekonany, że administrację gospodarczą można uprościć w sposób nieskomplikowany, na drodze ekonomicznej.

Przed wszystkim trzeba by ustalić rzeczywiście, kształtującą się zgodnie z kosztami produkcji wartość towaru. Do dziś przecież wiele przedsiębiorstw pracuje na planowanych stratach, jest dofinansowywane przez skarb państwa, a co poza demoralizacją dyrekcji przedsiębiorstwa żadnego pożytku nie przynosi, nie wpływa na sprawność i porządek administracji. Tej ekonomicznej, oczywiście.

Zdaje sobie sprawę z ogromnych trudności, które napotkaliby ekonomiści, przystępując do ustalania społeczniego kosztu produkcji każdego towaru. Kiedyś jednak trzeba zacząć. Fabryka musi

Czytam wszystkie odpowiedzi na ankietę „Trybuna Ludu“ i muszę powiedzieć, że nie wszystkie trafiają mi do przekonania. Nie jestem pracownikiem przemysłu — ani jego administracji, ani jego produkcji. Jestem z wykształcenia ekonomistą, wykonującym zawód dziennikarza. Stąd właśnie z racji pewnej znajomości teorii ekonomicznych wydaje mi się, że niektóre projekty zmian organizacyjnych rzucające w odpowiedzi na ankietę są przysłowiowym wypędzaniem diabła przy pomocy Belzebuba. Otóż każda reorganizacja zarządu naszym przemyślem i handlem, każde okrojenie etatów administracyjnych z konieczności będzie chyba przejściowe i zakończy się recydywą (nawrotem) biurokracji, jeśli nie dokona się cięć zasadniczych. Nie personalnych, lecz teoretycznych. Wydaje mi się bowiem, że generalną przyczyną zła tkwiącego w administracji naszą gospodarką, są przede wszystkim fałszywe założenia ekonomiczne.

wiedzieć czy produkuje tanio, czy drogo. Dziś raczej nie wie. Zna wskaźniki, plany wartości, plany obniżki kosztów i wiele innych cyfr względnych, lecz nie wie za ile złotych wytwarza np. jedną pralkę elektryczną, czy jeden elektroluks. Jest przy tym bardzo charakterystyczne, że cena detaliczna elektrycznego odkurzacza o niczym nie świadczy. Wynosiła niedawno 1090 złotych, a w tej chwili 500 zł. Spadek sięgający 60% wartości jest zdumiewający, a dla ekonomisty niczym nie uzasadniony. Chyba, że chcieliśmy na elektroluksach zbyt wiele zarabiać, traktując ten towar jako przedmiot... luksus. Albo bierzemy ceny z „powietrza“.

Jasne, że ceny detaliczne niektórych towarów nie muszą odpowiadać ich wartości. Poza bowiem społecznym kosztem wytwarzania istnieje zjawisko podaży i popytu, które musi być przez kierownictwo państwa — regulowane. Cena musi być tak kształtowana, by cała produkcja bieżąca była zbywana (przy zachowaniu minimum handlowego zapasu w magazynie), a równocześnie produkowane towary nie zalegały półek i miesiacami czekały na nabywcę. Z drugiej jednak strony reguła w dostawach między przedsiębiorstwami przemysłowymi winno być takie ustalenie ceny dostaw, by kształtowała się ona jak najbliższe rzeczywistej wartości towaru, przy doliczeniu ustalonego centralnie przez PKPG lub inną instytucję marży zysku z przedsiębiorstwa. To ostatnie zastrzeżenie byłoby konieczne. Nie mamy przecież wszystkich surowców i półfabrykatów pod dostatkiem. Trzeba tworzyć takie bodźce ekonomiczne, które zachęca i zmuszą dyrekcje uspołecznionych przedsiębiorstw do oszczędzania materiału lub — co jeszcze cenniejsze ekonomicznie — szukania równowartościowych środków zastępczych.

Planujemy dochód fabryki

Do czego to wszystko byłoby potrzebne? Ano, przede wszystkim do generalnej zmiany zasad planowania. Nie ilość produkcji, nie tonomile, nie waga konstrukcji, lecz czysty dochód przedsiębiorstwa decydowałby o premii dyrektora i załogi. Dochód ten trzeba by wtedy planować. Gdy wynosi on — powiedzmy 15% — nie ma potrzeby kontrolowania. Wystarczy proste przejście konta bankowego, by ocenić ekonomiczną stronę działalności zarządu fabryki. Tylko przy niewykonaniu planu czystego dochodu należałoby dociekać przyczyn. Kontrolę BHP, warunków pracy, sytuacji mieszkaniowej i socjalnej załogi — sprawowałyby wtedy związki zawodowe, które znalazłyby zajęcie dla siebie zgodnie ze swym przeznaczeniem, a zdjęłyby z bark inspektorów mozołne ślęczenie nad tasiełcowymi sprawozdaniami, które najczęściej nic nie mówią.

No tak, lecz w tej propozycji, wydaje się — brak jest elementu koordynacji z planem. Tak wydawałoby się pozornie. Jasne, że celowe jest zachowanie ministerstw przemysłowych. One właśnie pracują koncepcyjnie — planowałyby: co będziemy produkować, ile, jakie i z czego — oczywiście w skali całego kraju, a nie pojedynczych fabryk. Zamiast centralnych zarządów należałoby powołać do życia niewielkie, lecz obsadzone przez naj

lepszych ekonomistów i fachowców branżowych — centralne handlowe, pośredniczące między fabrykami w sprzedaży i zakupie, doliczające sobie do czynności nikły, lecz jakiś promil prowizji. Centralne te podlegałyby bezpośrednio ministerstwu i realizowały jego politykę. Przez zamówienia lub odrzucanie towarów mniej użytecznych lub złej jakości, kształtowałyby rynek.

Trzeba by także wprowadzić zasadę, że fabryce dopiero wtedy przekazuje się pieniądze do banku, a więc ekonomicznie realizuje plan, gdy towar został przez kupującego przyjęty, jako odpowiadający warunkom umowy i odebrany. To zapewniłoby minimum gwarancji, że fabryka wypuszczać będzie jedynie towar posiadający konkretną użyteczność. Dotychczas, jak wiadomo, bywało bardzo często, że premie dostawało się także za produkcję braków, co wydawałoby się co najmniej karygodne. Brakorobstwo nie uderzałoby po kiesieni np. kooperantów, biernych-odbiorców, lecz załogę fabryki, źle pracującej, co wydaje się zasadą jak najsprawiedliwszą.

Trudno w tej chwili rzucić wszystkie szczegóły projektu ekonomicznych zasad administracji gospodarczej. Szkicuję je tylko w ogólnych zarysach, na podstawie doświadczeń „dołowych“, a nie centralnych zarządów. Chyba o to ostatnie nie chodzi. Wiem tylko tyle, że te CZ-ty, które istnieją w Poznaniu raczej zabierają cenny czas sobie i fabrykom, którymi „kleją“ tylko w teorii. Dyrekcje fabryk twierdzą, że znakomicie mogą się bez nich obyć, bo jeśli rzecz idzie nie o sprawozdania okresowe, lecz o zagadnienia istotne — tak czy owak jeżdżi się do ministerstwa lub PKPG.

Propozycja ustawy sejmowej

Wydaje mi się również, że dla zlikwidowania biurokracji w zarządzie gospodarki narodowej, pełnego oparcia jej na zasadach ekonomicznych, na ekonomicznie wykalulowanych, a nie wymyślonych od biurka kosztach — trzeba by jeszcze jednego, generalnego aktu prawnego. Po prostu socjalistycznego kodeksu handlowo-przemysłowego. Uważam, że takie prawo powinien uchwalić Sejm PRL. Zbiór przepisów przewidujących formy umów między centralami i fabrykami, fabrykami bezpośrednio, także poza centralami (przemysł lekki i spożywczy), między np. PDT czy MHD, mogłoby wprowadzić jednolity system stosunków ekonomicznych między jednostkami uspołecznionymi. W ten sposób zasady obrotu towarowego, jak i stosunków między bankiem a przedsiębiorstwem, nie byłyby zmieniać pierwszym lepszym okólnikiem. Przy tym: kandydaci na dyrektorów naprawdę samodzielnymi przedsiębiorstwami powinni być przy tym poddawani państwowemu egzaminowi z zakresu znajomości tego prawa i od strony fachowych umiejętności w konkretnej branży. To jest także nieodzownym warunkiem prawidłowego funkcjonowania naszej administracji, warunkiem jakże często nie respektowanym.

Jestem głęboko przekonany, że ta ekonomiczna droga, którą proponuję jest najłatwiejsza do przeprowadzenia. Potrzeby społeczne, popyt na towary tak w detalu, jak w dziedzinie inwestycji — dokonajmy reszty. Gospodarka ruszyłaby naprzód. Opłacałoby się wtedy unowocześniać

produkcję, opłacałoby się dokonywać najdrobniejszych racjonalizacji, oszczędności... Nie trzeba by mozolnie targować się o etaty. Dyrekcja sama walczyłaby o to, by najmniejszą ilością etatów wyprodukować jak najwięcej. Niepotrzebne byłoby planowanie obniżki kosztów własnych, bo tendencja obniżania ceny towaru wynikałaby z naturalnej sytuacji przedsiębiorstwa. Fabryki walczyłaby o klienta, o jakość, o szersze możliwości zbytu. Zjawisko rosnącego popytu w społeczeństwie budującym socjalizm działałoby nie przeciw nam — lecz dla nas. Powtarzam bowiem, że generalnym brakiem byłyby centrale handlowe zbytu i zakupu, które pośrednicząc w sprzedaży szmelcu nic by nie zarobiły. Traciłby tylko nieudolny lub głupi, a tych eliminowałoby życie.

Tu właśnie dochodzimy do ostatniego członu rozumowania. Tow. Chruszczow powiedział kiedyś, że chociaż kapitalizm zlikwidowaliśmy, nie zlikwidowaliśmy tym samym głupoty ludzkiej. Jest to wartościowy truizm, który w każdym rozumowaniu na tematy ekonomiczne obowiązkowo trzeba brać pod uwagę nie tylko dlatego, że autorem powiedzenia jest I sekretarz KC KPZR.

Prawo gospodarza

Reprezentacja załogi przed przedsiębiorstwem, rada zakładowa powinna mieć w określonych „socjalistycznym kodeksie handlowo-przemysłowym PRL“ wypadkach, prawo usunięcia dyrektora, który źle kieruje przedsiębiorstwem. Oczywiście okoliczności usunięcia dyrektora ze stanowiska powinny być ściśle sprecyzowane. Właśnie w kodeksie. Z drugiej strony, w wypadku zysku ponadplanowego, dyrektor po zatwierdzeniu projektu przez radę zakładową miałby prawo dokonać podziału funduszy, według klucza opracowanego we wspomnianym już „kodeksie“. Załoga dobrze pracująca przedsiębiorstwa miałaaby premię. Hasło: „lepiej pracujmy — będziemy mieli mieszkania, świetlice, własne kino, dom wczasowy nad morzem“ — byłoby wówczas czymś zupełnie realnym, konkretnym i osiągalnym.

Pozostawałaby ostatnia sprawa. A co z inwestycjami w istniejącej, a nie budowanej dopiero — fabryce? Mogłaby ona swoje ponadplanowe dochody (za zgodą załogi) przeznaczać także i na ten cel, o ile centrala zbytu materiałów inwestycyjnych by je zaoferowała. W ten sposób robotnicy własną pracą dokonywaliby procesu modernizacji parku maszynowego czy rozbudowy przedsiębiorstwa, „spekulując“ (w dobrym rozumieniu tego słowa) — na dochód w latach przyszłych. Pewność kolektywnych korzyści z takiej inwestycji, gwarantowałyby znów projektowany „kodeks“, którego Sejm PRL chyba nie zmieniałby przy okazji każdej sesji. Ten właśnie element stanowiłby znakomite spoiwo stabilizacji naszej gospodarki narodowej.

P.S. Problem ekonomicznych zasad oszczędnych prac inwestycyjnych w nowobudowanych obiektach wymagałby osobnego opracowania. W tym artykule się on nie mieści.

ARTYŚCI BALETU POLSKIEGO W HELSINKACH



Artyści Opery warszawskiej Olga Sawicka i Witold Borowski (w Helsinkach wystąpili oni w partiach solowych „Jeziorze Łabędzim“ i w „Romeo i Julii“) z artystami baletu fińskiego Klaussem Salin i Doris Laine

Fot. — CAF

Dziecko
rodzi się dobre (2)

*
Mali
gospodarze
dużego domu

*

„DZIECKU — MAWIA KAZIMIERZ LISIECKI — TRZEBA NAJPIERW DAĆ TO, CO MU SIĘ NALEŻY, A POTEM W MIARĘ I PORĘ WYMAGAĆ OD NIEGO, NIE BAĆ SIĘ WYMAGAĆ“.

W POPRZEDNIM ARTYKULE STARAŁAM SIĘ WSKAZAĆ, JAK WIELE W „OGNISKU“ OKAZUJE SIĘ SERCA I DBAŁOŚCI O TO, BY DZIECKO OTRZYMAŁO „CO MU SIĘ NALEŻY“. TYM RAZEM O WYMAGANIACH, KTÓRE OCZYWIŚCIE Z TEGO SAMEGO ŹRÓDŁA PŁYNĄ, CO TROSKLIWOŚĆ OPIEKI.

W Domach Dziecka kierownicy często skarżą się na brak wychowawców, na brak dostatecznej ilości personelu do utrzymania porządku i czystości. Bywa również, że zakład posiada ogród i oborę, a mimo to dzieciom brak jarzyn, mleka.

Dziadek Lisiecki uczy swoich wychowanków, że w dobrej rodzinie wszyscy wspólnie dbają o dom, wzajemnie sobie pomagają. W obydwu ośrodkach przy ul. Środkowej i w Świdrze właściwie nie ma etatów wychowawców. Funkcje ich spełniają starsi chłopcy. Na letni obóz często przybywają do pomocy byli ogniskowcy — dziś już ludzie z dyplomami: inżynierowie, poloniści itp.

Na dziedzińcu nie znajdziecie zapalki, ogryzka, czy strzępu papieru. Czyż do tego potrzebne są specjalne sprzątaczkę? A ktoś w swoim domu, widząc brud, czy nieład — nie chwyci za miotłę? Inna rzecz, że taki nawyk należy wdrażać od dziecka.

W Świdrze pod Warszawą z niemalym podziwem oglądałem dwie wille, przywiołte zabudowania gospodarskie, taktwo, krótki, wieprzki w schludnym chlewie. Nie spało to wszystkim chłopcom z nieba. Gdy po wojnie wprowadził się na te „nowe śmiecie“ (Świdrę w przeciwieństwie do Środkowej jest nowym nabytkiem), do grudnia spał na podłogach w adwastowanych budynkach bez okien i bez drzwi. Ogniskowcy sami remontowali, kopali, budowali. Chłopcy sami prowadzą gospodarstwo. Bezpomocnie korzystając z owoców swojej pracy, naocznie przekonują się o jej pożytku i dobrodziejstwie.

Żadnych cudów nie ma w tym, że w Ognisku dzieci są bez porównania lepiej odżywiane niż w innych zakładach dla młodzieży, że są przyzwoicie ubrane, że starcza im na pożywkę dla starszego kolegi, czy na kieszonkowe. Osiągają to własnym wysiłkiem.

Lisiecki jest zagorzałym przeciwnikiem wychowywania małych „rencistów“. Na wszystko trzeba zapracować — nie ma żadnej darmochoy — oto jego dewiza wychowawcza. Inna sprawa, że nie mało musi się nauczać, by mu pozwolono tę zasadę realizować.

W zakładach wychowawczych młodzież pracuje „za darmo“. Wyniki jej wysiłków nie wpływają na gospodarkę zakładu. Nadwyżki przekazywane są do Skarbu Państwa, oszczędności — jeśli można użyć takiego wyrażenia — przepadają dla zakładu. Rozsufiadkowanie i rozbrutkowanie budżetu tworzy łąka kabałę biurokratyzacji. Dzieci nie dostrzegają korażki płynącej z pracy, jeśli co robią, to tylko z musu. Wy-

chowawcy zostaje wytracony z ręki jeden z głównych atutów pedagogicznych — wychowywanie przez pracę.

Tylko żarliwa pasja i żelazna energia Lisieckiego chronią dotychczas Ognisko od plag urzędniczego schematu.

Dziadek zresztą nie tylko od swoich wychowanków żąda pracy. Uważa, że głęboko demoralizujące jest zwalnianie rodziców od obowiązku opieki nad dzieckiem. Dlatego, gdy przychodzi do niego matka z prośbą, by wziął syna do Ogniska (wielu chłopców mieszka przy rodzinie), stawia swoje warunki:

— Ognisko bierze na siebie obowiązek wychowania chłopaka, pani zaś niech zobowiąże się dopomagać w naszym życiu.

Tak więc przychodzi matki, a to umyć okna, a to zakrzęknąć się w kuchni. Innym razem koleją na ojców, gdy wypadnie płot naprawić, czy przy pokryciu dachu pomóc.

W stosunkach z chłopcami Dziadek jest na pozór szorstki; wydawać by się mogło, że wśród rozlicznych zajęć niewiele czasu poświęca na rozmowy z nimi. A przecież właśnie wtedy, gdy chłopak ma trudności, gdy skreca z prostej drogi w bok, Dziadek w porę znajduje się przy nim. Rozmowy czasem są dłuższe, czasem pomogą dwa zdania, a czasem starczy pogłaskać rozwidzoną czuprynę. I w tych intymnych chwilach padają słowa — zdobyte się — kanciaste. Ale chłopcy odczytują w nich wielką miłość, i to jest najważniejsze.

Był u Dziadka chłopak, którego nieanielska przeszłość zawiodła do Ogniska. Różnie z nim było, ale gdzieś w szóstej klasie wyrażnie coś zaczęło się psuć. Wraca kiedyś Dziadek wieczorem do siebie, a tu chłopak stoi z węzełkiem na schodach i chce się zgnąć. — „Idę sobie“ — mówi. — „Dlaczego?“ — „Nie mogę tu zostać“. — „Dlaczego, przecież dałeś słowo honoru, że będziesz porządnym chłopakiem — mówi Dziadek — a ja, że Cię wezmę do Ogniska i będę się Tobą zajmował. Ja słowa dotrzymałem. A ty?“

Wtedy chłopak szlochając rzucił się na pierś Dziadka. Wyciąga z kieszeni wezwanie do sądu. Powiada: „Jestem posądzony o kradzież geś. Nie mogę przecież temu domowi, który tyle dla mnie zrobił, wstydu przynieść“.

Dziadek spytał tylko jeszcze o to, kiedy sprawa i gdzie. A potem do chłopca: „Idź spać, ja to załatwię“.

W ciągu 12 godzin Kazimierz Lisiecki zmobilizował wszystko, aby wziąć adwokata. Po różnych perypetiach ze spóźniającymi się podługami, w porę znalazł się na sali sądowej. Oprócz swego chłopca widzi tam jeszcze siedmiu innych. Wszyscy przysięgają, że nie kradli geś. W toku sprawy Dziadek dobija się tego, iż występuje jako rzeczoznawca. Za zgodą sądu wyprasza całe towarzystwo z sali i opowiada sędziemu, jak to było z płacem jego chłopca. Kończy swe przemówienie tak: „Czy wielu z nas, ludzi dorosłych, na stanowisku, żeby nie zrobić wstydu Polsce Ludowej, rzuciłoby w ziemię złób i zarcie i poszoby z węzełkiem w świąt? Ile honoru jest w tym chłopaku!“.

Skończyło się na tym, że chłopcy zostali uniewinnieni i cała siódemka poszła do Ogniska. Potem okazało się, że geś kradła szajka jakichś dorosłych złodziei.

*

Życie dziecka bywa czasem bardzo ciężkie — nie z jego winy — wykoślawia charakter. Lecz dziecko rodzi się dobre. Trzeba w to tak mocno i gorąco wierzyć, jak Kazimierz Lisiecki, by osiągnąć rezultaty, które sprawiają, że Ognisko jest jedną z czołowych placówek wychowawczych w kraju.

F. BOROWICZ

Złe jest z demokracją u stolarzy

Było to 3 stycznia 1956 r. Pracownicy RSP Stolarzy w Poznaniu mieli zastanawiać się nad założeniami 5-latk, ale w dyskusji na naradach więcej mówiono o sprawach wewnętrznych. Wyczuwano się, że wielu pracowników spółdzielni nie darzy sympatią nowego p.o. kierownika Winieckiego.

Po bujnym rozkwicie spółdzielni za czasów kierownika Bartosiewicza, który z nieświadomości dla załogi przyczynił się do odwołania z tego stanowiska przez Radę Nadzorczą, nowy zarząd zlecił wypracowanie planów. Spółdzielnia nie wykonywała planów. Spadały zarobki. Zmniejszała się dywidenda. W spółdzielni panowało rozrabiactwo, kumostwo, intrygi i bałagan w produkcji.

— I to mają być te zmiany na lepsze? — dziwili się pracownicy. — Po to trzeba było zmieniać zarząd?

Sprawy co najmniej — niejasne

Dla wielu pracowników nie jasne były i inne sprawy. Z członków zarządu znali tylko Styburskiego i Jakubowskiego, ale Winiecki? Istniały tylko domysły, że zajął miejsce dotychczasowego kierownika Bartosiewicza, ale dlaczego Rada Nadzorcza nie poinformowała załogi o tych zmianach i nie zasięgnęła jej opinii? Jako udziałowcy, współwłaściciele, powinni być poinformowani o wszystkich zmianach.

stkim i wiedzieć, kto kieruje spółdzielnią. Wiadomo przecież, że paragraf 23 statutu mówi, iż do zakresu działania walnego zgromadzenia należy wybieranie i odwoływanie członków Rady Nadzorczej, a tutaj zupełnie to pominięto.

— Nowy kierownik tak rzadko bywa w zakładach, że nie wszyscy pracownicy wiedzą jak wygląda — mówił na naradzie Zieliński.

— Prawie zupełnie nie interesuje się produkcją — oparł kolega byrigadier Wala-chowski. — Załoga błąka się niejednokrotnie po zakładach. Braknie bowiem dokumentacji, są przestoje w produkcji, a kierownik Winiecki?... Każdego, kto zwraca uwagę na niedociągnięcia, uważa się za rozrabiacza.

— Tu trzeba jak najszybciej zwołać walne zebranie, by wybrać innego kierownika w miejsce Winieckiego — domagał się kolejny dyskutant Stolarek.

Kacyk grozi

Zebranie stało się coraz to bardziej burzliwe. Zmieniali się dyskutanci, ale w ich wystąpieniach powtarzały się często ten sam ton. Szczególnie ostro skrytykowali zwłaszcza dyktatorskie poczynania Winieckiego, który kieruje rozróbami, źle odnosi się do pracowników, nie troszczy o produkcję, wbrew ustawom zwalnia uczniów w trakcie na uki zawodu, wypowiada pracę wykwalifikowanym fachowcom współzałożycielom spółdzielni lub zmusza ich do odejścia poprzez obniżanie grup.

Winiecki nie należy jednak do ludzi wyciągających wnioski z krytyki. Zapalał żądzą odwetu. — Ja im pokażę! — odgrażał się. — Popamiętajcie mnie.

Metoda „przesłuchów“

I rzeczywiście nie rzucił słów na wiatr. Następnego dnia sekretarz POP Banaś zaczął przesłuchiwać wszystkich, którzy na zebraniu krytykowali zarządkierownika spółdzielni. Rozesła się wiadomość, że klika Winieckiego zamierza zwołać „tajne zebranie“ z najbardziej zaufanymi członkami zarządu dla zastanowienia się, co zrobić z pracownikami, którzy krytykowali na zebraniu.

Nic dziwnego, że pracownicy wychodzili po rozmowie z sekretarzem zupełnie zniechęceni i przybiti. Jakto? Sekretarz organizacji partyjnej w setkach innych zakładów pomaga pracownikom w usuwaniu złych wpływów, a tutaj — przesłuchania? I to dzieje się po III Plenum Partii? Po XX Zjeździe?

Tymczasem „rozróbka“ w spółdzielni przybrała jeszcze rozmiały. Zwalnianie z pracy, lub obniżanie grup plac sznurowały usta. Krytykujący zamilkli.

Kpiny z demokracji samorządowej

Zebranie wyborcze w dniu 24 kwietnia rozpoczęło się jednak znów w burzliwym nastroju. Oświadczenie Winieckiego, że do Rady Nadzorczej nie można wybrać majstrów wywołało burzę protestów.

— A to na jakiej podstawie? — dopytywano się z sali. — O tym nie ma mowy w statucie! Wykrzyknął ktoś z kąta. — Zawsze wybieraliśmy, a teraz nie można?

Wrzenie rosło. Wiadomo, że w skład Rady Nadzorczej kontrolującej działalność spółdzielni, nie powinni wchodzić kierownicy, główny księgowy, ale — majstrowie?...

Kierownik Winiecki zaczął mętnie tłumaczyć, że tak przewiduje zarządzenie, ale na żądanie nie chciał tego pisma pokazać. Zasłaniał się tajemnicą.

Gdy komisja matka zgłosiła kandydatów do Rady Nadzorczej w składzie zbliżonym do dotychczasowej, podniosł się znów tumult. Z różnych stron sali zgłoszono kilkanaście nazwisk i domagano się wpisania ich do zaprojektowanej listy kandydatów. Popiecznicy Winieckiego jednak czuwali. Wziął dopisać kilkanaście zgłoszonych nazwisk do listy i dopiero później roz-

dać obecnym kartki do głosowania, wybrali inną drogę. Zdecydowali, że każdy sobie dopisze nazwiska na liście sam. Przeczytali, dodatkowych kandydatów w takim tempie, że każdy zdążył zapisać dwa, albo cztery nazwiska i formalności stało się za-dosć.

— Lipa, nie wybory — obrzuto się, wychodząc z sali. — Kpiny.

Stolarze protestują — a Krajowy Związek?

„Negujemy ważność dokonanych wyborów i prosimy o przeprowadzenie nowych — pisało w kilka dni później 28 pracowników Spółdzielni do Zarządu Krajowego Związku Spółdzielni Meblarskich w Bydgoszczy — ... Sprzeciw niniejszy wnosimy z zachowaniem przewidzianego terminu. Niżej podpisani członkowie RSP Stolarzy w Poznaniu stanowią 1/5 ogólnej ilości członków. Odpis tego pisma posyłamy do Centralnego Związku Spółdzielni Pracy.“

Tymczasem Winiecki został znów powołany przez swych dawnych popieczników z Rady Nadzorczej na kierownika spółdzielni i rozpoczął dyktatorskie rządy. M. in. zaczął szykanować mgr. Z. za to, że pomógł pracownikom w opracowaniu zażalenia do Związku.

Od kwietnia, to jest od chwili wysłania wspomnianego pisma, minęło już wiele tygodni, ale Zarząd Krajowego Związku w Bydgoszczy nie przedsięwziął żadnych kroków dla udrożnienia sytuacji w RSP Stolarzy. Wręcz przeciwnie. Wbrew postanowieniom statutu, który przewiduje, że zebranie powinno być zwołane najpóźniej w ciągu miesiąca od daty żądania zgłoszonego we wniosku przez 1/5 członków — Zarząd Związku zawiadomił załogę dwa dni temu, że nie widzi potrzeby ponownego wyborów...

Postępowanie co najmniej dziwne. Chyba Krajowy Związek powinien przede wszystkim przestrzegać statutu, który jest podstawą prawną istnienia spółdzielni.

Bronisław LISOWSKI

Wydziałowi Zdrowia zaplujemy:

Używajcie szkieł przeciw krótkowzroczności

ZWRÓCIŁ SIĘ do mnie mój znajomy „okularowiec“, z prośbą o poruszenie sprawy nabywania okularów, bo obecny system sprzedaży (obowiązujący od 1. IV. br.) jest jednym wielkim nieporozumieniem. Sytuacja jest obecnie taka, że ubezpieczeni według zarządzenia Wydziału Zdrowia w Poznaniu mogą realizować recepty jedynie w Foto-Optyce, która prowadzi za- ledwie 3 punkty sprzedaży. Słuszną jest intencja społeczeństwa tego rodzaju rzemiosła, ale tylko wtedy jeśli nie odbywa się to z krzywdą ludzi. Oto przykład.

Ob. K. z Poznania nosi bardzo grube okulary: 18,0. Szklaki znalazły się w Foto-Optyce, nie było natomiast właściwej oprawy. Cóż robić? W Wydziale Zdrowia (pok. 207) oświadczone, że Foto-Optyka winna dać swą pieczętkę na receptę, którą może potem zrealizować każdy inny optyk. Niestety, pieczętka istnieje w teorii, w praktyce nasza — ubezpieczona musiała pla-

cić u prywatnego optyka za przyszlifowanie szkieł i oprawę, jakby była nie ubezpieczona.

Trzeba też wziąć pod uwagę, że poznańscy optycy muszą obsługiwać poza Poznaniem również prowincję: toteż ostаточно dochodzi w warsztatach optycznych do „gorących“ scen. Zrozumiałe; przecież okulary są dla ludzi, którzy je muszą nosić, są przyszlifować „prawą ręką“, bez której nie mogą pracować. W dodatku dojeżdżający z prowincji bywają narażeni na ponowny przyjazd (i to niejednemu) w poszukiwaniu szkieł czy opraw. Gdyby choć Foto-Optyka mogła zapewnić pełny asortyment szkieł (codziennie i w wystarczającej ilości), Gdyby ... Ale nawet wówczas praca będzie kulała: przecież trzy punkty na Poznań i prowincję to po prostu nic. Przed zarządzeniem Wydziału Zdrowia obsługiwało klientów około 20 pracowni optycznych — to już było coś. Nie zapominajmy jednak, że w Polsce rzemiosło optyczne niepokojąco zamiera. Mamy w całym kraju 80 warsztatów tego typu wobec 160 w jednym Londynie. Chociaż podaję te fakty na marginesie, uważam, że nie mogą one budzić zachwytu.

Wracając do sprawy troski nad krótko — czy dalekowidzami: trzeba z całą sumiennością zbadać możliwości Foto-Optyki w sprostaniu za-dań, i ewentualnie włączyć do nich pozostałe warsztaty optyczne — byle tylko ubezpieczeni zdobyli to czego szukają, i nie musieli przepłacać.

Wydział Zdrowia powinien patrzeć daleko w zrocz-ni e, a nie chronić chorować na krótkowidzstwo. t.h.n.

1000 osób odzyskało urodę w szpitalu polanckim

Szpital Rejonowy im. Jędrzeja Śniadeckiego w Polanicy posiada jedyny w Polsce wydzielony oddział chirurgii plastycznej. Oddział ten obchodzi w b.m. 5-lecie swego istnienia.

W ciągu tych 5 lat trzech zatrudnionych tu lekarzy chirurgów przeprowadziło 1000 operacji z dziedziny chirurgii plastycznej, przywracając pacjentom urodę. Większość pacjentów składała się z ofiar pożarów, którym po oparzeniach pozostały zniekształcenia twarzy i rąk. Wielu pacjentów to ofiary wojny i różnego rodzaju katastrof.

Wracając do sprawy troski nad krótko — czy dalekowidzami: trzeba z całą sumiennością zbadać możliwości Foto-Optyki w sprostaniu za-dań, i ewentualnie włączyć do nich pozostałe warsztaty optyczne — byle tylko ubezpieczeni zdobyli to czego szukają, i nie musieli przepłacać.

Wydział Zdrowia powinien patrzeć daleko w zrocz-ni e, a nie chronić chorować na krótkowidzstwo. t.h.n.

Wydział Zdrowia powinien patrzeć daleko w zrocz-ni e, a nie chronić chorować na krótkowidzstwo. t.h.n.

Wydział Zdrowia powinien patrzeć daleko w zrocz-ni e, a nie chronić chorować na krótkowidzstwo. t.h.n.

Wydział Zdrowia powinien patrzeć daleko w zrocz-ni e, a nie chronić chorować na krótkowidzstwo. t.h.n.

WŁ. ODOJEWSKI

U progu MTP

Pomyślmy i o „siwym włosie“

Pamiętacie setki metrów kwadratowych zadrukowanego papieru — na słupach, murach i płotach Poznania, w gorącym lipcu ubiegłego roku? Spłiwale w słońcu afisze zapraszały was na wielką biesiadę kulturalno-rozrywkową, przygotowaną na okres MTP. Później okazało się, że uczta była wprawdzie obfita, lecz nie wszystkie dania pochodziły z doborowej kuchni. Po wielu z nich długo dokuczała czkawka i niestrawność.

Czym uraczamy gości targowych w tym roku? Czy znów — siłą rozpędu — pociągamy nas ilość imprez, a zaniedbamy troskę o rzecz najważniejszą: poziom? MTP są wprawdzie impreza przygotowywana przez cały kraj, ale rola gospodarza przypada naszymu miastu. Gość, którego nabiorą na liche koncerty, będzie psioczył na Poznań, a nie na Izbę Handlu Zagranicznego. Dobra impreza podniesie w oczach przybysza (z kraju i zagranicy), splendor miasta, jako ośrodka kulturalnego.

Po tej linii rozumowania toczyła się chyba praca powołanej w lutym „Komisji Kulturalno - Rozrywkowej XXV MTP“, która — jak stwierdza — fakty — ustrzegła się zgubnej ambicji rozdzienia na wyrost programu imprez targowych. Plany zgłoszone przez poznańskie placówki kulturalne pozwalały tym razem z uzasadnionym spokojem oczekiwać rozpoczęcia Targów.

W kręgu sceny i estrady

Pomysł utrzymywania stale kilku sztuk w repertuarze bieżącym (co z zadowoleniem obserwujemy od paru tygodni!) — jest tym bardziej godny pochwały w okresie MTP. Siedem sztuk w Polskim i Nowym to już prawie mały festiwal teatralny, którego rozszerzeniem będą przedstawienia Opery (11 dzieł), Operetki Poznańskiej, Teatru Satyry, Teatru Aktora i Lalki i wreszcie przybyłego w gościnę Państw. Teatru Ziemi Łódzkiej (Balladyna, Słuby panienci, Konkury, Kłopot z mężczyznami, Zabi Król).

Dobra renoja Poznania, jako miasta wysokiej kultury muzycznej, podparta zostanie interesującym zaplanowanym zestawem koncertów symfonicznych i kameralnych, przygotowanych przez Filharmonię. Oprócz nazwisk twórców związanych stale z Poznaniem: Witkomirskiego, Stuligroza, Wisłockiego, znajdziemy w programie także rodzyński jak: Harasiewicz (recital chopinowski), Kędra, Ekier, czy też dobrze znani naszej publiczności „emigranci“ z Poznania: Barbara Bittnerówna i J. S. Adamczewski. Z serii zagranicznej — cieszymy się już na dyrygenta jugosłowiańskiego Z. Zdravkovića i występ skrzypczaki tureckiej Ayli Erduzan oraz na kameralny koncert muzyki chińskiej i japońskiej.

Alle zagraniczne atrakcje nie kończą się na tym. Część z nich — już z lepszej branży — przygotowuje na Targi kierownictwo poznańskiej „Estrady“. Możemy sobie już wyobrazić rozczarowanie wszystkich, dla których zabraknie biletów na występ czeskiego zespołu jazzowego Bromo, czy węgierskiego zespołu Sandora Lakatos (z solistami!). Obawiamy się, że nielepiej będzie z innymi importowanymi zespołami: kabaretem „Wagabunda“, Chórem Eriana „orkiestrami Wichego czy Mazurka.

Nie tylko na dwa tygodnie

Nie wszystkie zamierzenia doczekają się realizacji. Z paru trzeba będzie przypuszczalnie zrezygnować! Szkoda, że nie dojdzie prawdopodobnie do skutku zaplanowany przez

Rocznik Statystyczny ZSRR

Na półkach księgarskich pojawił się rocznik statystyczny ZSRR pod nazwą: „Gospodarka narodowa ZSRR“.

Wydawnictwo obejmuje 262 strony. Z opublikowanych danych wynika, że ZSRR liczy 200.200 tysięcy ludności. Liczba mieszkańców Moskwy wynosi 4.839.000, Leningradu — 3.176.000, Kijowa — 991.000, Baku — 901.000. W miastach żyje 87 milionów ludzi, a na wsi — 113.200.000.

Naprzeciw spragnionemu

Kocham niedzielne wycieczki za miasto. Pa-
siami lubię kapać się i opa-
lać, choć wiem, że łapanie
słońca w pozycji „na trupa“
nie jest zdrowe. Zresztą po-
kazicie mi człowieka, który
nie czyni nic szkodliwego
dla swego organizmu! Jeden
nadmernie pali, inny prze-
pada za ostrymi potrawami,
ów się objada, tamten znów
całymi nocami czyta, krad-
nąc sobie godziny snu. Stow-
wem — każdy ma jakiś
większy lub mniejszy gwoź-
dzik do własnej trumny.
Moim gwoździem jest opala-
nie.

W związku z tym, ko-
chana redakcjo, na plaży
pochłaniam niesamowicie cy-
sterny płynów (słonko, jak
wiadomo, wysusza), w czym
zresztą — jak zauważyłem
— sekunduje mi łwia część
plażowiczów. Zabieranie z
sobą butelek, manierek i im
podobnych naczyń z płynami
gaszącymi pragnienie jest
dość uciążliwe, a kiedy się
złapie 2 litry wyżej wzmian-
kowanych — wprost nie do
zrealizowania. I tu zbliżam
się do sedna. Czy nasze Po-
znańskie Zakłady Gastrono-
miczne z wszystkich stron
świata (to znaczy — PZG-
Wschód, Zachód, Południe i
Północ) nie mogłyby zaje-
chać wożem ciężarowym do
Kiekrza, Strzeszyna, Pusz-
czykowskiej, — kółka, Osowej Gó-
ry i wszystkich innych
miejsc zbiorowego pływania,
opalania się, wypoczynku
i... picia, w celach udostępnie-
nia spragnionym masom
konsumpcji wody sodowej,
limoniady, piwa itp.? Mo-
żesz, redakcjo, pomyśleć:
„przecież w niektórych tych
miejscowościach są lokale“.
Faktycznie, są. A w Pozna-
niu też są księgarnie, a mi-
mo to są i stoiska z książka-
mi. Przepraszam za porów-
nanie, ale to jest właśnie
wyjście klientowi na tak zwa-
ny przeciwny. A wyjść warto
i trzeba. Tym bardziej, że
czasem z plaży, gdzie można
dotrzeć samochodem, do naj-
bliższego stałego punktu
sprzedaży trunków niewy-
skokowych biedny i sprag-
niony klient musi przejść ze
dwa kilometry. Takie wy-
prawy po „picie“ paskudnie
męczą. A jakby to było do-
brze podeszść tylko do samo-
chodu! Słowo daje, redakcjo,
warto pomyśleć o tej płyn-
nej historii na kółkach.

Serdecznie Cię pozdrawiam
— spragniony nie tylko
„Głosu“
Zygmunt Fl.

Listy o wycieczkach za miasto

Wagony nie są z gumy!

KOCHANY „GŁOSIE“

Mam nadzieję, że mój
list w poruszonych po-
niżej sprawie nie jest je-
dyny.

Cały tydzień człowiek pra-
cuje przy swoim warsztacie
pracy i z niecierpliwością przy-
jemnością czeka na niedzielę
myśląc: „oby tylko pogoda
nie nawaliła!“ I jakoś nie na-
waliła, za to na całej linii na-
waliła DOKP. A jak to było,
opiszę.

W minioną niedzielę zapla-
nowaliśmy wyprawę na świe-
że powietrze. Wybraliśmy na
Puszczykowską, ulubione miej-
sce wycieczek okresu dzieciń-
stwa. Takich rodzin jak na-
sza było tej niedzieli tysiące.
Zgodnie z planem pociąg wy-
rusza o godz. 9.17. Niestety,
gdy dochodziliśmy do pocią-
gu, zawiadawca dał sygnał do
odjazdu i zostaliśmy na pero-
nie. W rezultacie więc wyje-
chaliśmy o godz. 10.25. Dużo
osób zostało na peronie, bo
wagony nie są z gumy i nie
mogły pomieścić wszystkich.

Kilka godzin wypoczynku i
zdawałoby się, że człowiek
wróci do Poznania zadowo-
lony.

Protest

Ze sprawozdania z sesji bud-
żetowej MRN dowiadujemy się,
że powstał projekt budowy domu
dla młodych przestępców (chuliga-
nów) w łasku brzoźwym przy uli-
cy Góralskiej, w najwyższym punk-
cie Nisestachowa. Zarząd Towarzy-
stwa Miłośników Miasta Poznania
zgłasza sprzeciw na lokalizację bu-
dynku na wymienionym terenie z
następujących względów:

1. Niewielki laszek przeznaczony
został w latach 1930/31 planem za-
gospodarowania na zieleni publicz-
nej.
2. Gmina Miejska nabyła w tym
celu wspomniany teren od Uniwer-
sytetu Poznańskiego.
3. Niszczenie starego zadrzewie-
nia w najbliższym punkcie o-
siedla dworskowego uważamy za
barbarzyństwo.
4. Pogotowie Opiekuńcze należy
zlokalizować przy PGR (Piotro-
wo, Głuszyna czy Naramowice),
gdzie jest okazja zatrudnienia chu-
liganów przy pożytecznej pracy.

Za Zarząd:

Ig. Kaczmarek
K. Ulatowski

ny. Gdzie tam! Z Puszczyko-
wa można wyjechać już o
godz. 16.20 albo dopiero o
godz. 19.31 lub później. Po-
ciąg o godzinie 17.53, na któ-
ry przyszedł bardzo dużo osób
kursuje tylko w dni powsze-
dnie. Dlaczego? Ten o 18.45



jest tak przepełniony, że do
wagonu dostają się tylko od-
ważni i silni. A co z dziećmi?
Pociąg wyjechał z Puszczy-
kowskiej dosłownie oblepiony pa-
sażerami na stopniach, na dachu,
na złączeniach wago-
nów. O wypadek tak łatwo!
Przyjechalśmy do Poznania
pociągami o godz. 19.15 z Pu-
szczykowskiej w takim tłoku, że
postanowiliśmy nie korzystać
więcej z „przyjemności“ wy-
jazdów do Puszczykowskiej.

Czy nie można by podsta-
wić chociażby wagonów towa-
rowych i w odstępach 1/2 go-
dzinnych puszczać „wyciecz-
kowe“ przed południem do
Puszczykowskiej, a wieczorem z
powrotem?

I jeszcze jedno: matki z
wózkami! Sama jestem ma-
mą i w okresie, kiedy syn jeździł
w dużym wózku koszy-
kowym nie ryzykowałam wy-
jazdu na cały dzień pocią-
giem. Obserwowałam zmęczo-
ne i spocone twarze matek,
gdy biegają daremnie od wago-
nu do wagonu błagając o
odrobinę miejsca dla wózka.

Via Strzeszynek

Wśród kilku miejsc niedzielnego
wypoczynku dużym powodzeniem
cieszy się u poznaniaków Strzeszy-
nek. Nic dziwnego — jezioro, las...

Kiedyś prowadziła do Strzeszyna
dobra, betonowa droga, którą
jechało się rowerem czy motocy-
klem po niedzielny rynek świeżego
powietrza, jak po przyszłowy
maśle. A dziś? Jeżeli już nie czar-
na, to granatowa rozpacz ogarnia
człeka pokonującego wertepy zni-
szonej nawierzchni, która już
wkrótce rozsypie się zupełnie. Naj-
gorszy jest odcinek od zapory ko-
lejowej na Gołecinie do skrzyż-
wania, przypominający więcej pol-
ną piaszczystą drogę niż betonową
stradę. Latem, w okresie wzmożo-
nego ruchu (a więc w niedziele i
święta) tłumy kurzu, aż przypo-
minają malowniczy folklor krajo-
brazu Polski sprzed iluś tam lat,
niemiłosiernie dokuczając wyciecz-
kowiczom, nie mówiąc już o sta-
łych mieszkańcach tej okolicy, na
których miejscu wołałabym ra-
czej nie otwierać okna.

Gdyby tak Wydział Drogowy Pre-
zydium MRN zajął się doprowadze-
niem tej drogi do porządku (może
pomogłaby w tym pobliska jedno-
stka wojskowa pancerniaków?) zys-
kałaby wdzięczność tych wszyst-
kich, którzy co niedziele ciągną
wszelkimi środkami lokomocji via
Strzeszynek, a nade wszystko —
mieszkańców Gołecina.

Helena Ciszewska
Poznań

Niestety, musiałoby wysiąść
z wagonu 5-6 osób.

Czy były Dworzec Letni nie
będzie nigdy używany do ce-
łów wycieczkowych?

Halina Leśniczak

Ja sam byłem tego dnia
w Puszczykowie i gdybym za
jakimś mocniejszym panem,
który szturmował wagon tzw.
bykiem, nie wciągnął się do
środku, leżałbym „martwym
bykiem“, to znaczy pozostał
w Puszczykowie do późnego
wieczora i z rozpaczą pił w
miejscowej gospodzie drogą
— jak wszystko inne w tym
lokalu — wódkę, kłnął i posy-
łając do diabłów całą naszą
DOKP. Choć pojechałem,
użyłem sobie wraz ze współ-
towarzyszami podróży (współ-
nie niedole zbliżają ludzi!) i
wypowiedziałem głośno kilka
głębokich myśli na temat ope-
ratywności poznańskiej Dy-
rekcji OKP.

SZPILKA

Pieski mają lepiej?

Wybaczenie, Redaktorze, że zaj-
mam trochę miejsca i czasu, ale
może i moja uwaga na coś się
przyda. Zawsze co dwie głowy, to
nie jedna.

Chciałbym przypomnieć, że w u-
biegłych latach przy Rusałce,
prócz pięknych i wonnych krze-
wów, był kiosk z piwem. W tym
roku zieleni, a także, jest (może na-
wet piękniejsza niż przedtem), ale
kiosku nie ma. A szkoda. Przysła-
łoby się nawet dwa takie kioski.
Dlatego, przepraszam bardzo,
mamy być gorsi od psów? Pieski.
Redaktorze, które przychodzą nad
Rusałkę się wyhasać, mają w je-
ziorze napój aż nadto. A my?

Ach, ta dystrybucja!
S. A.

POGAWĘDKA z CZYTELNIKIEM o KULTURZE PLAŻOWANIA

Nareszcie! Nareszcie zaczął
się upragniony sezon po-
wietrza, słońca i wody. Nie ma
tęsknienia nie czekał na chwi-
lę, kiedy można pójść gdzieś
nad wodę, wyciągnąć się w cie-
nisk przybrzeżnego krzaków lub
— jak kto woli — na słońcu i
patrzeć w niebo, nie myśląc o
nieczym i wypoczywać, wypoc-
zywać!

Całym ciałem strudżonym
długim noszeniem uprzykrzo-
nego zimowego ubioru chłonną
nową energią do pracy i łapać
z promieni słonecznych cenną
witaminę D i jeszcze wiele in-
nych dobrodziejstw, których z
powodu (przynajmniej samokry-
tycznie) niechętnie zapominamy
medycyny i nauk jej pokrew-
nych nie mogę podać. A czy
może być coś piękniejszego niż
kąpiel w jeziorze lub rzece?

Nie jestem w tej chwili o-
biektywny; wiem, że co naj-
mniej połowa czytelników
przedkłada nad pływanie na
przykład jazdę rowerem lub
piłkę nożną, albo też wędkowa-
nie. I wcale nie będziemy krzy-
wić kopii o to, kto ma rację.
Choćby z powodu... pięknych
upalów. Osobiście kocham wo-
dę (złotliwi twierdzą, że czyta-
jąc moje artykuły nie trudno
to spostrzec) i korzystam z
każdej okazji, by się „wymoc-
czyć“. Czynie to nawet w „Ru-
sałce“, której woda przypomina
i wyglądem, i temperaturą
bulion a la carte produkcji
niektórych restauracji naszych
PZG i — o zgrozo! — kąpie-
się nawet w miejscach, gdzie
widnieje tablica z napisem:
„Kąpanie psów i pływanie poza
ogrodzeniem wzbronione“, jako
że żadnego ogrodzenia nie mo-
głem zauważyć... Ale kąpie się
na własną odpowiedzialność i w
razie utonięcia ani ja, ani mo-
ja rodzina nie będziemy mieć
do nikogo pretensji. Nikomu
więc nie czuję się na si-
łach nie radzę pływać w miej-
scach niestrzeżonych.

W poznańskich i podpoznań-
skich miejscach kultu od-
poczynania panuje niemniej-
sze zagęszczenie niż w naszych
mieszkaniach. Jeden z biuro-
kratów, nie mogący się nawet
w niedzielę na tzw. łonie przy-
rody obejść bez norm, wskaźni-
ków, współczynników i innych
paskudziw zaściankowych na-
sze życie, obliczył, że na metr
kwadratowy powierzchni wy-
poczynkowej (tak się wyraził!)
przypada trzy i jedna szóstą
wypo-plażo-osoby, przy czym
uśrednił zagęszczenie „zawija-
jąc“ (też nie moje wyrażenie)
z szybkością jednej ósmej wy-
po-plażo-osoby miesięcznie
(szczegółowych danych udzielił
klinik położniczy).

Jeżeli więc, mówiąc po ludz-
ku, na metr kwadratowy
wybrzeża Warty w rejonie
Puszczykowskiej — Puszczykowsko
lub Jeziora Kierskiego gnie-
dzą się trzy osoby z ulamkiem,
wyobraź sobie, Czytelniku, co
się tam dzieje, nawet jeśli nasz
biurokrata ciut-ciut przesadził!
Jak muszą wyglądać te miej-
sca po „zwinięciu namiotów“
przez plażowiczów. Papiery,
skórki, skorupki od jaj, butel-
ki, reszki szkła i lichy wie-
co jeszcze czyni z miejsca wy-
czynku i popasu jakieś śmiet-
nisko miejskie, a nie plażę.

Czy to tak trudno — jeżeli
już się „przydygało“ z sobą co
najmniej pięć kilogramów
wszelkiego jada i napoju —
zabrać do domu 16 razy więcej
opakowanie i resztki wiktra-
łów? A jeżeli nie ma koszy (któ-
rych np. nad Rusałką jest tro-
chę za mało) i sił do zabrania z
sobą tych rekwizytów, wystar-
czy wyszukać miejsce na wyko-
panie dolki, by w nim pogrze-
bać wycieczkowe wspomnienia.
Widok wszelakiego świństwa
zapaskudzającego las, trawę,
piasek i wodę jest już nie do
zniesienia na przykład w Oso-
wej Górze (Park Narodowy!).
I dlatego proszę Cię, Czytelni-
ku: nie pozwól śmiecić. Zwracaj
uwagę innym, tłumacz, per-
swaduj! Moim skromnym zda-
niem, śmiecenie na plażach i
innych miejscach wypoczynku
powinno być tak samo karane
jak np. nieprzestrzeganie prze-
pisów ruchu kołowego. Jedno
— dla ludzkiego życia, drugie
— dla życia przyrody i jej
piękna.

Nie mam nic przeciw nosze-
niu przez pleć piękną biu-
stonosz, hasek i innych części
bielizny i wierzę, że kobiety no-
szą wszystkie te akcesoria.
Wierzę na słowo i dalebóg nie
chcę, żeby niektóre z nich po-
kazywały to wszystko w całej
kрасie na plaży. Po co są, u li-
cha, wszystkie kostiumy kąpie-
lowe, szorty, plażówki, wdzian-
ka, etcetera? Przecież plażow-
ki z kretoniku są dużo tańsze
niż bielizna z milanezu! Po-
kazywanie niebieskich i różo-
wych części kobiecej garderoby
na plaży na pewno nie jest
szczytłem plażowego savoir
vivru.

Wybaczenie, że opisałem tylko
złą stronę medalu. Chętnie na-
piszę i o dobrej, dajcie mi tyl-
ko... okazję.

M. FLEJSIEROWICZ

Pracownicy poszukiwani

Stróż nocny na ogródki działkowe potrzebny.
Poznań, Chelmońskiego 21, I piętro, pokój 49.
10468g

Marszantki (kapeluszniczki damskie) zatrudni
RSP Kapeluszników i Czapników Poznań, ul.
Woźna 10. K1942

Zespół PGR Pomarzanowice, st. kol. Pobiedz-
iska zatrudni natychmiast technika budowa-
nego oraz magazyniera. Warunki do omówie-
nia na miejscu. 10428g

Czeladników rzeźniczych oraz pracowników fi-
zycznych w rzeźnictwie, pracowników fi-
zycznych kwalifik. — niekwalifik. przyjmują Za-
rządy Mięśne w Poznaniu, ul. Garbary 101/111.
K1963

Praca

Posposia samodzielna na wy-
jazd do nadleśnictwa potrzeb-
na na dobrych warunkach. Zgłoszenia: Poznań ul. Lam-
nego 19 m. 21. 10386g

Posposia pomoc domowa, na
stałe lub dochodząca, Poznań,
Prusa 16 m. 22 od godz. 17
do 19. 10422g



Dnia 8 czerwca 1950 zmarł po długich i ciężkich
cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. mój naj-
droższy mąż, nasz ojciec i dziadek, śp.

Kazimierz Koluśniewski

Żyjący lat 70.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, 10 bm.
o godz. 17.20 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrzebni
żona, dzieci, wnuki i rodzina

Poznań, Rokossowskiego 38 10459g

Kupno

Plinio poszukuje obudowy do
silnika motocykla „Zündapp“
200 — rok 1933. Wiado-
mość listownie: Warszawa
24, ul. Swojska 38 m. 2,
Moźdzynski. K1948

Maszynę do szycia, chociaż
starszy system kupię. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 10444g.

Sprzedaż

Srutowniki rolnicze nowe,
różnej wydajności polecamy
— kamienie nowe wykonuje-
my — zużyte naprawiamy
„Carborundum“. Poznań,
Dzierżyńskiego 99 8754g

Sprzedam bufet, kredens i
stół rozkładany. Poznań, Kan-
taka 7 m. 10, od godz. 17—
19 dzwonić 3 razy. 10088g

Samochód „Opel-Kadet“, mo-
totycki DKW 350 NZ w do-
brym stanie sprzedam. Po-
znań, Rokossowskiego 87 m.
16. 10219g

Kuchnie okazjonalnie sprzedam.
Poznań, Piekary 22/23, w
podwórzu. 10309g

Motocykl „Victoria“ 250 cm
w pierwszorzędnym stanie
sprzedam. Poznań, Kochanow-
skiego 9, od godz. 15—17.
10364g

Motocykl 125 cm, nowy
sprzedam. Poznań, Zamkowa
7a m. 2 do godz. 12. 10412g

Sprzedam samochód DKW
700. Poznań, Staszica 21,
warsztat. 10408g

Motocykl DKW 500 cm. Po-
znań, 27 Grudnia 5, dozor-
ca, od godz. 8—13. 10416g

Samochód DKW 700 cm, li-
muzynę stalową, po general-
nym remoncie sprzedam. Po-
znań, Dolina 9. 10425g

Rower, łańcuchy 5/8 oraz
1/2 cala, także części zamie-
ni nie poleca: Kucharski, Po-
znań, Dzierżyńskiego 268.
10430g

Sprzedam maszynę do wyro-
by waty cukrowej. Poznań,
Chłubny 18 m. 31. 10443g

Sprzedam 15 m³ drewna bu-
dowlanego, odkorowanego.
Adres wskazać Biuro Ogło-
szeń Świerczewskiego 3 nr
10464g.

Aparat fotograficzny „Prakti-
ka“ na błysk, dwa obiekty-
wy z wyposażeniem 3 000 zł
spiesznie sprzedam. Poznań,
tel. 623-96. 10471g

Planino w dobrym stanie
„Meritz Gude-Berlin“ z pły-
tą metalową sprzedam. Po-
znań, Poplińskich 3 m. 13.
10472g

Sprzedam ciałek „Lanz-Bul-
dog“ 45 KM. Wiadomość:
Mieczysław Tworski Zabrze,
ul. Wolności 256 m. 6 od
godz. 18. K1864

Plastik zagraniczny, biały,
czarny sprzedam. Warszawa
4 skrzynka pocztowa 98a
K1904

Lokale

Magister farmacji, samotna,
poszukuje pokoju Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 10424g.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią,
łazienką (plac Wolności) o-
raz 1 pokój z używaniem ku-
chini (Jeżyce), na 2 pokoje z
kuchnią samodzielną. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 10160g.

Kiosk „Ruch“ w mieście
powiatowym, na linii Poznań
— Gorzów, z wygodnym mie-
szkaniem, zamienię z powo-
du choroby w rodzinie, na
podobny kiosk z mieszkaniem
w Poznaniu lub okolicy. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 10221p.

11/2 pokoju z kuchnią, samo-
dzielne, piwnica, duże skryt-
ki, garaż motocyklowy przy
27 Grudnia zamienię na po-
kój z kuchnią, samodzielną,
komfortową, z łazienką, ga-
rażem motocyklowym. Waru-
ki do omówienia. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 10234g.

Student IV roku medycyny
poszukuje pokoju. Oferty Biu-
ro Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 10329g.

Mieszkanie 2 do 3 pokoje z
łazienką w Jarocinie zamie-
nię na równorzędną w Pozna-
niu. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
10342g.

Poszukuję samodzielnego mie-
szkania 2—3-pokojowego z
kuchnią, łazienką do remon-
tu. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
10379g.

Kamienice, domy, domki po-
leca — poszukuje Ofreba, Ja-
rocin, Kilińskiego 2. 20374p

Nieruchomości

Kamienice, domy, domki po-
leca — poszukuje Ofreba, Ja-
rocin, Kilińskiego 2. 20374p

Gospodarstwa: 24-morgowe z
inventarzem, 55 000 zł, 32-
morgowe bez inventarza, 45
tys. zł zaraz sprzedam. Ofre-
ba, Jarocin, Kilińskiego 2.
20373p

Dom jednorodzinny, z du-
żym ogrodem zadrzewionym
w Chodzieży. Blisko stacji
kolejowej sprzedam. Wiado-
mość: Zofia Biskupska, Kłod-
ko, ul. Niska 1. 10355g

Kamienice, wille, domki je-
dnorodzinne z wolnymi mie-
szkaniem, całość i w ideal-
nych częściach oraz duży
wybór gospodarstw rolnych i
parcel poleca: Adamski Po-
znań — Łazarz, Chłódna 3.
10378g

Parcelę przy tramwaju (Ła-
zarz) korzystnie sprzedam.
Poznań, Jeżycka 37 m. 8.
10383g

Parcelę willową, uzbudowaną,
oplotowaną, w najlepszym
położeniu na Solcu sprzedam.
Poznań, Rokossowskie-
go 39 m. 4. 10421g

Dom jednorodzinny z ogro-
dem w Puszczykowie, z wol-
nym mieszkaniem, ewentual-
nie niewykończony spiesznie
kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
10443g.

Sprzedam tanio parcelę w Po-
znaniu. Oferty Biuro Ogło-
szeń, Świerczewskiego 3 dla
10467g.

Okazjnie sprzedaż kamień
handlowych, domków will
jednorodzinnych oraz parcel
wielorodnych w każdej dziel-
nicy Poznania poleca: Krześ-
niak, Poznań, Świerczewskie-
go 1. 10473g

WYKONUJEMY NA RATY instalacje elektrotechniczne

dla świata pracy oraz administracji domów

Pomocnicza Spółdzielnia
Rzemieślnicza Elektrotechniczna

Poznań, ul. Mostowa 14a K1922

Parcelę w okolicy Jeżyc,
Grunwaldu lub Solca kupię.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
10296g.

Kuchnie gazowe naprawiam.
Zwiększam parokrotnie pło-
mien przy równoczesnym
zmniejszeniu zużycia gazu
Warsztat Mechaniki „Terrax“
Poznań, Kochanowskiego 5.
9943p

Przyjmę współnika z większą
gotówką i współpracą. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świerczew-
skiego 3 dla 10328g.

Letniska (las, woda) z utrzy-
mianiem dla 5-osobowej ro-
diny poszukuję. Oferty: Dr
Kornacki Poznań, Siemiradz-
kiego 3 m. 3. 10466g

Głos Wielkopolski

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon:
centrala 611-21 łączący wszystkie działy; dział infor-
macji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretariat re-
dakcji: 644-85, redaktor naczelny: 657-76, drukarnia
nocy — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3
o 624-59 czynne od godz. 8—16.30 w soboty do
o 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odoo-
wiada.

Druk: Zakłady Graficzne im M. Kasprzaka w Po-
znaniu K-7-1079

Pierwsi uregulowali podatek gruntowy

Chłopi pow. Ostrów Wlkp., pierwsi w naszym województwie wykonali już plan finansowy w podatku gruntowym za I półrocze 1956 roku.

Nie we wszystkich jednak powiatach chłopi wywiązują się należycie z obowiązków podatkowych. Powiaty: Międzybóże, Koniń, Kalisz, Poznań i Chodzież wykonywały plan w podatku gruntowym poniżej przeciętnej województwa. Rozwinięte szeroko współzawodnictwo musi więc objąć coraz szerszym kręgiem gromadę i powiaty. Przykład chłopów z powiatu ostrowskiego godny jest naśladowania. (mz)

Zgłaszajmy się na wystawę!

Jak już podawaliśmy, w sierpniu odbędzie się w Wągrowcu Powiatowa Wystawa Rolnicza. Wystawcami mogą być rolnicy indywidualni, spółdzielnie produkcyjne i Państwowe Gospodarstwa Rolne.

Dotychczas swój udział we współzawodnictwie w wystawie zgłosili m. in.: A. Brudziński z Kopaszyna, J. Męszyski z Ochoczy i wielu innych. Spośród 92 spółdzielni produkcyjnych z powiatu w gromadzie swój udział zgłosiło 81, zaś z zespołów PGR — Miejsko, Stawiny i Wągrowiec. (Kdw)

Nieczynna stacja

Rok temu zbudowano na targowisku w Pile stację badania żywności, która na oczekiwaniu bada wszelkie fałszowane produkty żywnościowe.

Termin otwarcia opóźniła brak przyborów laboratoryjnych. W efekcie tak samo jak kiedyś, przenosi się obecnie fałszowane próbki śmietany do Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej na oddaloną ulicę Okrzei.

Utrudnia to służbie epidemiologicznej przestrzeganie przepisów sanitarnych a nieuczciwi sprzedawcy nadal bezkarnie uprawiają swój proceder. (Ko)

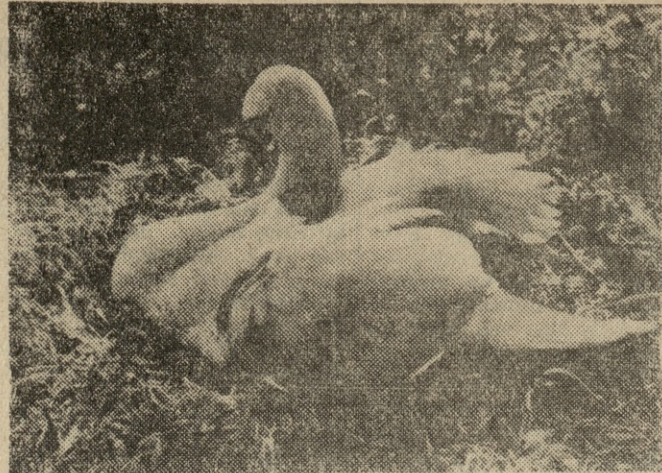
Teatry

GNIEZNO — g. 19.30 i 22 „Złoty i bohater”, Dolsk — Teatr Ziemi Łódzkiej — g. 19 „Konkury”.
Kina

KALISZ — Wolność — nieczynne, Stylowe „Poufne wiadomości”, OSTROW — Przemysław „Wesoly chłopak”, Słonec „W diabelskim kręgu”, GNIEZNO — Polonia — remont, sala zastępcza „Wolga, Wolga”, Lech „Jego rybki”; LESZNO — Sportowiec „Cień”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m
13 — skrzynka ogólna PR, 13.10 — aud. oświatowa, 13.25 — melodie do tańca, 14.05 — aud. dla wsi, 15 — na fali humoru i satyry, 15.30 — muzyka symfoniczna, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — aud. dla dzieci pt. „Otwarta szkatułka”, 17.20 — dla każdego coś miłego, 18.30 — śluch „Czarodziejski bęben”, 19.30 — na pięciolini, 20.25 — 2. i 3. ork. taneczna PR, 21.15 — mistrzowie estrady — aud. słowno-muz., 22.30 — muz. taneczna, 23.10 — d. c. muz. tanecznej. Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23.



Oto — moi mili — wzór cierpliwości i... miłości matczyńskiej! Zamiast korzystać z rozkoszy kąpiele w chłodnych falach sadzawki, tabedźcie już od kilku dni pilnuje swojego gniazda i przyszłego potomstwa. A potomstwo wystawi dzióbki z język dopiero za... pięć tygodni! Co za duma wypełni pierś mamy kiedy z młodymi „pożeglugę” na pierwszą wyprawę dookoła sadzawki Parku Kaspraka!...

Fot. K. Przychodzki.

Kto winien?

Fakty mówią za siebie: oto w powiecie gnieźnieńskim uległ katastrofie ciągnik, jadący z nadmierną szybkością. Młody kierowca, pomocnik traktorzysty Bolesław Matuszak, poniósł śmierć na miejscu. Przy zwłokach znaleziono dwie butelki po winie...

We Wrześni urażony alkoholem cyklista Marian Langner najechał na staruszkę Franciszkę Przygońską, która upadła, doznając wstrząsu mózgu i złamań obojczyka. Podobny rowerowy wypadek zdarzył się w Szamotułach, gdzie Józef Rajzman, jadąc nieprawidłowo ulicą jednokierunkową, zderzył się z samochodem ciężarowym; skończyło się na ogólnych potłuczeniach.

Są to tylko przykłady. Kroniki milicyjne notują daleko więcej tego rodzaju nieszcześliwych wypadków.

Ostatnio liczba wypadków ulicznych i drogowych, spowodowanych lekceważeniem przepisów przez rowerzystów znacznie wzrosła. Ludzie uważają bowiem jazdę na rowerze za coś bezpiecznego, a przepisy drogowe dla rowerzystów są niepotrzebne. A przecież jazda na rowerze wymaga takiej samej uwagi i rozsądku jak przy kierowaniu samochodem czy motocyklem.

Nie ulega wątpliwości, że głównym wrogiem spokoju na drogach i ulicach jest alkohol. I w Poznaniu (np. ul. Armii Czerwonej) samochody pedza z niedozwoloną szybkością (60 km na godzinę). Wprawdzie lotne patroli MO wypalają chuliganów drogowych, niemniej ilość nieszcześliwych wypadków wcale się nie zmniejsza.

Do tych dwóch przyczyn — alkohol i kawalerska jazda, należy jeszcze dodać przemęczenie.

Kiedy rozpocznie się budowę domków?

Opornie przebiega w Kaliszu sprawa budowy jednorodzinnych domków. Żadnego zainteresowania tą sprawą nie przejawia spółdzielnia mieszkaniowa „Kolejarz”, a Wydział Gospodarki MRN w Kaliszu i WRN w Poznaniu również lekceważą budowę domków. Gdyby wymienione instytucje poparły tę akcję, prace z pewnością ruszyłyby z miejsca (teren pod budowę już wyznaczono w okolicy Majkowa). (t)

kierowców. Nie chcąc być gołosłownym wspomnę tylko o tragicznym wypadku na ul. Dzierżyńskiego jesienią ub. roku. Ciężarówka ZISPO najechała na grupę dzieci szkolnych, stojących na przystanku tramwajowym. Skutki okazały się straszne, trzech chłopców zginęło na miejscu. Szofer został aresztowany. Jak zeznał znajdował się od 24 godzin bez przerwy w ruchu. Oczywiście, że w danym wypadku nie bez winy byli bezpośredni przełożeni szofera. (cm)

Letnie targi

PEGS „Samopomoc Chłopska”, MHD i PSS organizują w Rawiczu od 12 do 15 czerwca letnie targi. Sprzedaż straganowa obejmuje odzież męską, damską i dziecięcą oraz tkaniny i artykuły przemysłowe. Przewidziany jest również skup zboża rynkowego, wełny i włókna w zamian na materiały i włóczkę. (S. B.)

Nie wypasać bydła w pobliżu torów!

Polskie Koleje Państwowe, stosując środki chemiczne, niszczone rosnące na torach chwasty. Akcję taką prowadzi np. Odcinek Drogowy Kolei Dojazdowych we Wrześni na trasie Września — Pyzdry i Września — Arcugowo. Należy więc wystrzegać się wypasania bydła w pobliżu torów. (K. St.)

Od 28 czerwca

Woj. Związek Spółdzielni Pracy w Poznaniu dysponuje czterema ośrodkami czasowymi dla dzieci i młodzieży, znajdującymi się w Zimnowodzie, pow. Gostyń, Debinie — pow. Szamotuły, Zabotowie — pow. Chodzież i Osieku — pow. Rawicz. Oprócz tego spółdzielcy organizują na okres kolonii letnich wczasów szkolnych w Lewkowicach — pow. Ostrów, Wroneczynie k. Pobiedzisk, Wirach k. Puszczykowa oraz Sierakowie w pow. międzychodzkiem.

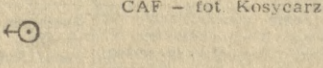
Pierwszy turnus kolonii letnich rozpocznie się w dniu 28 czerwca. W koloniach weźmie udział ogółem 1.700 dzieci. Ponadto w sierpniu przyjedzie do miasteczka dziecięcego w Podgrodziu 120 dzieci spółdzielców. Na przełomie zaś sierpnia i września WZSP urządzi w Zimnowodzie kolonie dla 100 dzieci w wieku przedszkolnym (mz)

Na tegorocznych Targach w Poznaniu polski przemysł stoczniowy wystawi m. in. modele: 10-tysięcznika „Marceli Nowotko”, nowy typ rudowłosa 3200 TDW, trawler rybacki 560 oraz modele kutrów rybackich.

W pawilonie „Centromoru” została zmontowana miniatura basenu pływackiego ze specjalnym basenem wodnym. Odbędzie się tu będzie pokaz wodowania 10-tysięcznika. Modele statków i pociągów wykonali pracownicy Modelarni CBKO nr 1 w Gdańsku.

Na zdjęciu: Modelarze Stanisław Wytrykowski i Jerzy Rapicki wykonują model kutra K-17.

CAF — fot. Kosycarz



„Wiosenne porządki”

Przy redakcji „Głosu powiatu śremskiego”, powstał ostatnio jako pierwszy w naszym województwie zespół estradowo-agitacyjny. Zespół zadebiutował wieczorem humoru, satyry i muzyki pt. „Wiosenne porządki”. Występy zespołu oglądali już mieszkańcy Śremu, Książa i Kórnik.

Przewodniczący Woj. Kom. FN w Poznaniu prof. dr J. Kwiatek zainteresował się zespołem i zapewnił jego członków, że udzieli im pomocy w postaci instruktora ze strony artystów poznańskich. (mz)

Przed wszystkim interes?

Wielu kierowników kaliskich sklepów, w pogoni za przekroczeniem planu, nie respektuje zarządzeń władz i sprzedaje w dniach wyprzedaży — wódkę.

I tak np.: 28 maja, kiedy wyrównanie otrzymał pracownicy budowlani, kilku z nich, mocno pijanych — spacerowało chwiejnym krokiem po ulicy Częstochowskiej i Bankowej.

Konieczna jest w takich wypadkach ingerencja MO, która powinna surowo karać nielegalną sprzedaż wódki oraz pijanych awanturników. (t)

Kiedy jesteś w LESIE — bądź ostrożny z OGNIEM Nie rozpalaj ognisk!

Najmłodszy artyści

Wiele dzieci szkół podstawowych pow. wolsztyńskiego wykazuje nie mały talent artystyczny. Przekonały nas o tym konkursy powiatowe.

A oto ich wyniki: w rysunkach technika farb olejowych pierwsze miejsce zajęli: Kazimierz Szarlata z klasy VII w Tuchorzy i Fr. Kamiński z klasy VI w Mochach. Rysunki technika akwarelową najlepiej wykonali: Janina Sroka z klasy VI szkoły 11-letniej i D. Tułiniusz z klasy VII szkoły w Rakoniewicach. W woj. konkursie rysunkowym 13-letni Fr. Kamiński z klasy VII w Mochach uzyskał pierwszą nagrodę za rysunek technika olejowego na temat ballady Mickiewicza „Pan Twardowski”. Kamiński zakwalifikował się na centralny konkurs rysunkowy, który odbędzie się we wrześniu w Krakowie.

Eliminacje zespołów tanecznych dziesięciu szkół zakończyły się triumfem szkoły z Rakoniewic przed Łakiem i Kępolnem. W eliminacjach zespołów chóralnych zwyciężyła szkoła 11-letnia z Wolsztyna przed szkołą nr 2 z Wolsztyna i szkołą wiejską z Chobienic. W pionie szkół średnich chór wolsztyński liceum pod dyr. J. Samolę zajął drugie miejsce w woj. poznańskim. (kh)

Uliczne składnice

Coraz częściej ulice Rawicza pełnią funkcję... składnicy materiałów budowlanych. Na chodnikach leżą: cegły, gлина, narzędzia mularskie i resztki budulca. Pomijając już kwestię estetyki, trzeba stwierdzić że takie postępowanie naraża mieszkańców w godzinach wieczornych na szereg nieprzyjemnych niespodzianek, a ponadto jest jaskrawym przykładem marnotrawstwa. (St. Kaz.)

Dwa na 16 tysięcy

W Rawiczu, który liczy 16 tys. mieszkańców, znajdują się tylko 2 usługowe punkty fryzjerskie. W efekcie, w dniach przedświątecznych i soboty strzyżenie staje się problemem. Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Fryzjerów w Rawiczu powinna więc dołożyć wszelkich starań, aby jak najprędzej uruchomić trzeci zakład fryzjerski.

GŁOS SPORTOWY

W środę półfinał Pucharu Polski Start Kalisz gra z CWKS w WARSZAWIE

Awans piłkarzy kaliskiego Startu do półfinału Pucharu Polski wywołał zrozumiałą radość wśród mieszkańców Kalisza, a jednocześnie wzmógł apetyty kaliszczan na dalsze sukcesy swych pupiłów. Trzeba stwierdzić, że apetyty te są jednak obciążone na przekraczające siły III-ligowego zespołu możliwości. Nie kto inny bowiem jak sam mistrz Polski — warszawski CWKS będzie kolejnym przeciwnikiem Startu. W dodatku mecz odbędzie się w Warszawie, w siedzibie piłkarskiego lwa.

Startowcy wysuwali propozycję rozegrania meczu w Kaliszu na bardzo dogodnych dla CWKS-u warunkach, jednak wojskowi odmówili przyjęcia tej propozycji. „Kto nam zapewni — pytał ciekawie kierownictwa CWKS-u — gwarancję, że wygramy w Kaliszu. W pilce nożnej różnie bywa i dlatego wolimy grać w Warszawie, gdzie na własnym boisku czujemy się najlepiej”.

Piłkarze kaliscy pogodzili się więc z faktem, że będą musieli pojechać do Warszawy. Pod kierunkiem swego trenera Adama Waplewnika przygotowują się do ciężkiego meczu, po którym nie spodziewają się sensacji, ale dobrego futbolu. Ambicją kaliszczan jest nie zawieść nadziei swoich sympatyków. Napastnicy Startu trenują na różnych pozycjach i trzeba powiedzieć, że spisują się zupełnie dobrze.

Najmłodszy z piłkarskiej rodziny Marciniaków — Zygmunt zagrywał dobrze tak na lewym, jak na prawym skrzydle. Ale z drugiej strony Zygmunt był trochę opieszalszy. Być może upał dał się we znaki młodemu Marciniakowi.

Kto chce zwiedzić Aeroklub w Ko bynicy?

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Przyjaciół Zolnierza w Poznaniu, pragnąc zapoznać koła LPZ i wszystkich miłośników lotnictwa z pracą Aeroklubu i szkoły szybowcowej zawiadamia, że codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) zwiedzać można lotnisko w Kobylnicy. Zgłoszenia wycieczek należy kierować pod adresem: Aeroklub K LPZ — Kobylnica, tel. 26-61.

Na co czekają

Zarząd GS-u we Władysławowie należy do zagorzałych kolekcjonerów sprzętu sportowego. Nie wierzyli? Oto fakty. W 1954 roku zakupiono z nadwyżek finansowych 3 piłki do siatkówki, dwie ciotki nożne, 10 par trampkówek i pewna ilość strojów sportowych. Sprzęt ten pięknie włożono do szafy i tak leży już drugi rok. A sportowcy więcej we Władysławowie... Co tam sportowcy z Władysławowa. Nieważni!

— Piłki, trampki i kostiumy wydany dopiero swojemu LZS-owi — mówią głośno działacze GS-u.

Chwalimy inicjatywę Zarządu GS-u, który zamierza przekazać cały sprzęt własnemu LZS-owi, tylko niepokoi nas to, że GS-owcy trochę za długo czekają. Radzimy więc nie zwlekać. Lepiej byłoby przekazać posiadane przedmioty sportowe LZS-om z Władysławowa, Pioronowa lub Wyszyni, które nie narzekają na nadmiar sprzętu. (M)

Filar kaliskiej drużyny — Kuchnicki dysponuje celnymi i silnymi strzałami, które mają swoją wymowę. Kuchnicki byłby również dobrym napastnikiem, jak w tej chwili jest stoperem.

Cała drużyna bardzo pilnie przygotowuje się do warszawskiego spotkania. Sądzić należy, że kaliszanie dołożą wszelkich starań, aby w meczu osiągnąć jak najlepszy wynik. (S)

Kolejarzy prześladował pech w Lipsku

W ramach Tygodnia Przyjaźni Niemiec — Polskiej w NRD, piłkarze poznańskiego Kolejarza gościli ostatnio w Lipsku i Forcie, gdzie rozegrali dwa spotkania piłkarskie.

— Jakże wrażenia wywieźliście z NRD? — pytam trenera Tarke.

— Spotkaliśmy się z bardzo życzliwym i serdecznym przyjęciem ze strony władz sportowych i naszych kolegów niemieckich. W Berlinie oglądaliśmy stadion Waltera Ulbrichta, kryte lodowisko i berlińską MDM. Następnego dnia udaliśmy się do Lipska na mecz z Lokomotivem...

— Chcielibyśmy wiedzieć co było przyczyną porażki Kolejarza?

— Pech, po prostu pech nas prześladował, że nie mogliśmy trafić do bramki. W pierwszej części spotkania zawodnicy Lipska zagrali dobrze i bezsprzecznie byli dużo lepsi od naszego zespołu. W drugiej połowie przeważali kolejarze. W tej części gry mieliśmy wiele okazji do zdobycia bramki, jednak piłka trafiała w słupek, albo przechodziła obok. Np. Anioła miał idealną okazję — był sam na sam z bramkarzem. Jego silna bomba ku zadowoleniu naszego przeciwnika wyśladała nieszczęście za bramką.

— A jak graliście w Forcie?

— Graliśmy również z Lokomotivem, która sprowadzono ze Stendalu. Mecz ten wygraliśmy łatwo.

— Mówiono mi, że doskonale zagrali w tym spotkaniu Gogolewski?

— Tak. Z całej drużyny on grał najlepiej. Publiczność oddawała go wielką sympatią. Wielokrotnie słyszeliśmy z trybun nazwisko słynnego Puskasa, które adresowano do... Gogolewskiego.

— Co ciekawego zobaczyliście w Forcie?

— Uderzyło nas to, że to 40-tyśletnie miasto posiada aż osiem boisk piłkarskich, tę samą ilość sal gimnastycznych i jeden tor betonowy do wyścigów kolarskich za motocyklami. Na takie małe miasto jest to dość pokaźna ilość obiektów sportowych.

Rozmawiał: K. M.

Krotoszyn otwiera sezon pływacki

Krotoszyn, najruchliwszy w Wielkopolsce ośrodek pływacki jutro otwiera sezon, trólmeczem. O godz. 15-tej na odnowionej pływalni miejskiej zobaczymy reprezentantów woj. łódzkiego, Krotoszyńską i po znańską Unię. Ogółem rozegranych zostanie 9 konkurencji indywidualnych, 3 sztafety, skoki oraz mecz piłki wodnej.

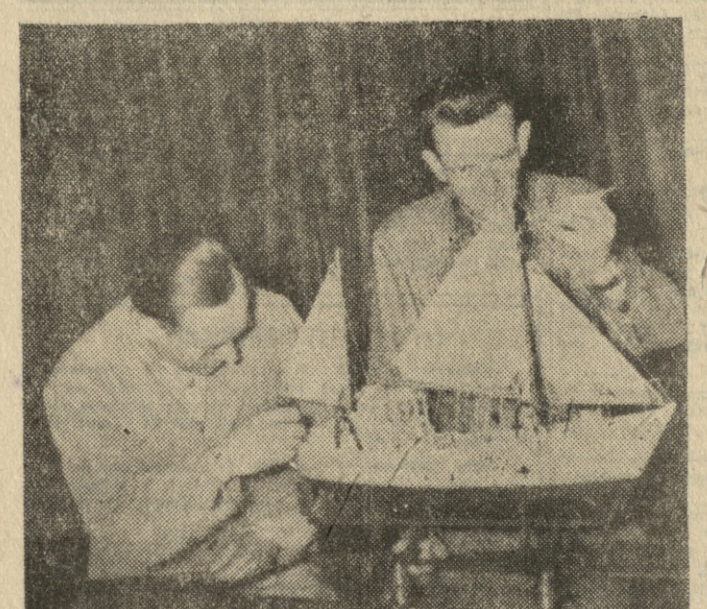
Otwarcie sezonu w Poznaniu nastąpi dnia 23 bm. na Niestachowie. (x)

Brawo, sportowcy Czarnie'ewa!

W ub. roku sportowcy Czarnie'ewa pow. Gniezno przystąpili do budowy stadionu. Efektem wspólnego wysiłku mieszkańców tej miejscowości jest boisko piłkarskie, na którym już teraz odbywają się zawody w pracy pomost także miejscowy Zespół PGR, szczególnie przy zaoraniu gruntu, niwelacji terenu i kar czowaniu drzew.

LZS-owcy nie zamierzają poprzestać na boisku piłkarskim. Chcą jeszcze zbudować bieżnię i boisko do siatkówki. Czarnie'ewski obiekt zostanie wykonany w przyszłym roku. (aki)

MTP :: MTP :: MTP :: MTP :: MTP :: MTP

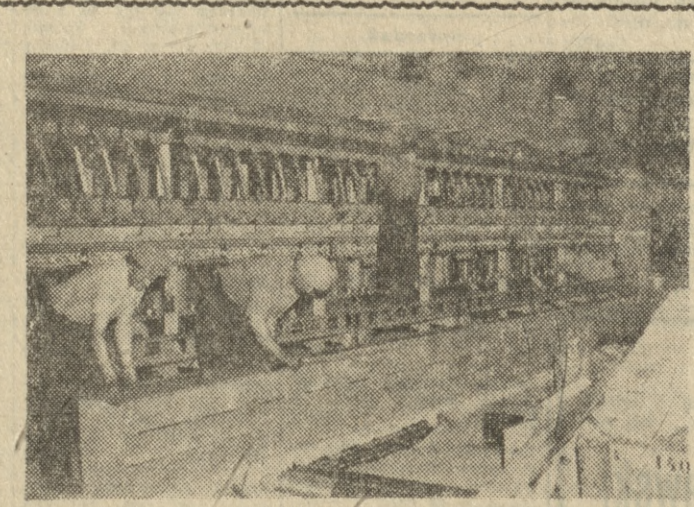
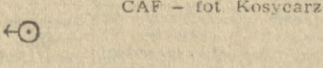


Na tegorocznych Targach w Poznaniu polski przemysł stoczniowy wystawi m. in. modele: 10-tysięcznika „Marceli Nowotko”, nowy typ rudowłosa 3200 TDW, trawler rybacki 560 oraz modele kutrów rybackich.

W pawilonie „Centromoru” została zmontowana miniatura basenu pływackiego ze specjalnym basenem wodnym. Odbędzie się tu będzie pokaz wodowania 10-tysięcznika. Modele statków i pociągów wykonali pracownicy Modelarni CBKO nr 1 w Gdańsku.

Na zdjęciu: Modelarze Stanisław Wytrykowski i Jerzy Rapicki wykonują model kutra K-17.

CAF — fot. Kosycarz



W HALLI POLSKIEGO PRZEMYSŁU CIĘKIEGO

Brygady monterskie ustawiają potężne maszyny w hali eksponatów przemysłu maszynowego. Wyróżniają się w pracy dwa kolektywy — brygada Piotra Skuśkiego przy montażu obrabiarek oraz grupa robotników z Głównika Mariampolskiego, zatrudniona przy budowie zespołów wiertniczych.

Na zdjęciu: Montaż polskiej włókniarki ciągłego przędzenia produkcji Bielskiej Fabryki Maszyn. CAF — fot. Kondracki